

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 203)
z dnia 28 sierpnia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 203)

28 sierpnia 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, i **Artura Dunina (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców i warzyw oraz działań podejmowanych przez rząd w tym zakresie,**
- informację **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku zbóż i rzepaku oraz działań podejmowanych przez rząd w tym zakresie,**
- **sprawy bieżące.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Sawicki** minister rolnictwa i rozwoju wsi, **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynku Rolnego wraz ze współpracownikami, **Janusz Turek** prezes Agencji Rezerw Materiałowych wraz ze współpracownikami, **Stanisław Kowalczyk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych i **Dorota Krzyżanowska** zastępca głównego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Cezary Szeliga** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Jerzy Woźniak** dyrektor generalny Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **Artur Łączyński** dyrektor Departamentu Rolnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, **Katarzyna Wysocka** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Rafał Mładanowicz** prezes zarządu i **Krzysztof Bojar** wiceprezes zarządu Krajowej Federacji Producentów Zbóż, **Juliusz Młodecki** wiceprezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, **Marek Kluczyński** wiceprezes zarządu ELEWARR sp. z o.o., **prof. dr hab. Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Lech Kuropatwiński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”, **Władysław Serafin** prezes Krajowego Związku Rolników, Kólek i Organizacji Rolniczych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Janusz Humelt**, **Anna Humelt**, **Tomasz Humelt**, **Agnieszka Michalak**, **Dominik Michalak**, **Bogdan Majda** producenci warzyw z Wielkopolski oraz **Wiesław Rypina** przedstawiciel Komitetu Protestacyjnego Producentów Owoców Miękkich.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost** i **Andrzej Kniaziowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dzień dobry państwu.

Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam bardzo serdecznie panie i panów posłów, a w naszym imieniu witam przedstawicieli ministerstwa rolnictwa oraz instytucji wsparcia rolnictwa.

Witam również wszystkich zaproszonych gości.

W dniu dzisiejszym mamy do rozpatrzenia dwa punkty. Punkt pierwszy – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców i warzyw oraz działań podejmowanych przez rząd w tym zakresie. Punkt drugi –

informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku zbóż i rzepaku oraz działań podejmowanych przez rząd w tym zakresie.

Dochodzi punkt trzeci – odpowiedź ministerstwa rolnictwa, udzielona w trybie art. 157 regulaminu Sejmu, chcemy dzisiaj uzyskać odpowiedź na trzy pytania, które zostały sformułowane podczas wczorajszego posiedzenia Komisji. Są to pytania o: nieprzekazywanie z budżetu państwa dotacji dla organizacji rolniczych, uczestniczących w pracach COPA-COGECA; wszczęcie procedury zwrotu ok. 1,3 mld zł dotacji, przekazanych grupom producenckim w związku z raportem Europejskiego Trybunału Obrachunkowego; rozporządzenie delegowane Komisji Europejskiej, ustanawiające tymczasowe, nadzwyczajne środki wsparcia w sektorze owoców i warzyw w związku z wprowadzeniem embarga przez Federację Rosyjską. Wpłynęły odpowiedzi z ministerstwa, ale ze względu na krótki czas posłowie prawdopodobnie nie byli w stanie zapoznać się z tą informacją. W związku z tym w odpowiednim punkcie będę prosił przedstawicieli ministerstwa, aby również ustnie przekazali tę odpowiedź.

Proszę państwa, jeśli nie usłyszę za chwilę innych głosów, to proponuję, aby porządek dzienny zacząć od informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku zbóż i rzepaku oraz działań podejmowanych przez rząd w tym w zakresie, ponieważ w punkcie dotyczącym sytuacji na rynku owoców i warzyw chce zabrać głos pan minister Marek Sawicki, który w tej chwili udziela odpowiedzi na sali plenarnej. Gdy pan minister dotrze do nas to udzielimy panu ministrowi głosu odnośnie pierwszego punktu a w tej chwili zaczniemy od punktu drugiego.

Czy ktoś z państwa posłów ma uwagi do porządku, chciałby go rozszerzyć, coś dołożyć? Czy ktoś chce zabrać głos w tej sprawie?

Nie widzę.

Stwierdzam, że porządek posiedzenia został przyjęty.

Bez zbędnej zwłoki rozpoczynamy.

Panie ministrze – witam pana ministra Nalewajka – proszę o przedstawienie informacji ministerstwa, dotyczącej aktualnej sytuacji na rynku zbóż i rzepaku.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, rynek zbóż i rynek rzepaku praktycznie omawiamy już po zniwach.

Myślę, że na polach są już tylko pozostałości – ktoś nie chciał zebrać albo ktoś nie mógł wyjść na pole, bo takie przypadki również mieliśmy w Polsce. Generalnie rzecz biorąc, jeśli chodzi o wielkość zbioru, to kształtował się on mniej więcej na poziomie lat poprzednich. My z racji areału, który obsiewamy, w przypadku zbóż zbieramy około 26-27 mln ton. Szacujemy, że plony w roku obecnym – na 7,1 mln hektarów obsianych poszczególnymi zbożami – kształtowały się na poziomie około 3,7 tony z ha. Myślę, że to jest bardzo istotna informacja.

Zawsze ten temat był podnoszony w kontekście relacji eksport-import. Chcę państwa poinformować, że – jeżeli dobrze pamiętam – to w 2013 r. byliśmy eksporterem netto zbóż i nasza nadwyżka wyniosła 4,2 mln ton. Za pierwsze półrocze tego roku mamy nadwyżkę eksportową zbóż w wysokości 1,8 mln ton.

Nie będę tu odkrywczy mówiąc, że ceny zbóż w Polsce są skorelowane z cenami zbóż na wszystkich rynkach światowych. Zawsze tak jest, że w zależności od tego, który kraj jest potentatem w produkcji zbóż, cena na tym rynku kształtuje się odpowiednio. Oczywiście, nasz rynek jest również powiązany z innymi rynkami. Cena tegoroczna kształtowała się na poziomie...

Nie chcę wymieniać po kolei cen, ale powiem, że – oczywiście – cena była niższa niż dwa lata temu. Kształtowała się mniej więcej na poziomie cen roku poprzedniego a, w niektórych segmentach, była wyższa. Zawsze jest ten problem (myślę, że głównie było to widać w poprzednim roku) iż u nas – z racji takiego a nie innego zorganizowania rynku zbożowego – zawsze jest duża ilość tych, którzy chcą sprzedać ziarno w okresie zniw. Wiadomo, że ceny w okresie zniw kształtują się inaczej niż w późniejszych mie-

siącach, zwłaszcza w miesiącach jesiennych czy zimowych. Dobitym tego przykładem były ceny ubiegłoroczne.

Oczywiście – rzepak. Myślę, że jeżeli chodzi o rzepak to osiągnęliśmy w tym roku kosmos, przede wszystkim w produkcji z jednego hektara. Oczywiście produkcja rzepaku choćby z tej racji, że dochodzimy do prawie 1 mln ha gruntów obsiewanych rzepakiem w naszym kraju, kształtuje się na poziomie powyżej 2 mln ton. Uważam, że warto porównać ceny z cenami z ub. r. W 2012 r. ceny dochodziły do ponad 2 tys. zł za tonę, ale w zeszłym roku była już inna sytuacja. Mieliśmy tąpnięcie, była kwestia powiązania umowami producenta z odbiorcą. W tym gronie wiemy, jak ważny jest to element.

Chcę poruszyć jeszcze jedną kwestię, ponieważ ten temat był podnoszony i zawsze jest podnoszony w trakcie dyskusji, chociaż w tej chwili jest inna sytuacja, ponieważ są uruchomione przez Komisję Europejską kontyngenty z Ukrainy. Od razu chcę powiedzieć, że nasi przedsiębiorcy nie występowali gremialnie do Agencji Rynku Rolnego o przydział tych kontyngentów. Generalnie rzecz biorąc za 2013 r. byliśmy eksporterem netto nasion rzepaku na poziomie 0,5 mln ton. A chcę przypomnieć, jakie były zarzuty i wnioski, ile to ton rzepaku przyjedzie. Ton? Przepraszam, setki wagonów czy składów pociągów z Ukrainy miały iść do Polski. Pamiętam jeszcze, jak mówiono, że ze świecącym rzepakiem, takie argumenty były podnoszone.

Szanowni państwo, uważam, że to jest ważna kwestia: zorganizowanie u nas rynku. Chcę również powiedzieć, że czynimy starania, aby zorganizować rynek zbóż w Polsce – myślę o tzw. kontraktach terminowych. Jest to – moim zdaniem – dla przyszłości rynku zbóż rzecz niebagatelna, zresztą w tym kontekście także wypowiadają się organizacje, zrzeszające producentów zbóż i rzepaku. Mam nowe pismo do pana ministra Szczurka, podpisane przedwczoraj, dotyczące zespołu, który istnieje przy Komisji Nadzoru Finansowego – w kontekście zorganizowania rynków terminowych w Polsce. Oczywiście, wymaga to pracy. Jest powołany taki zespół i dysponuję raportem z prac tego zespołu. Dzieje się to na styku przede wszystkim handlu, Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Finansów i naszego resortu. To jest m.in. kwestia koncesjonowanych magazynów. Chcemy wejść w rynki terminowe. Pamiętajcie państwo, że podczas normalnych spotkań z rolnikami ten temat zawsze jest podnoszony – kwestia ceny bieżącej. A my posługujemy się innymi cenami, tzn. odnosimy się do cen, założmy na MATIF-ie, gdzie są kontrakty terminowe, loco, dostawy itd., ale nie będę już w ten temat wchodził.

To jest jedna kwestia.

Szanowni państwo, druga kwestia – moim zdaniem – bardzo ważna i godna poruszenia także dlatego, że są tutaj przedstawiciele organizacji – to w chwili obecnej możemy związać producenta z odbiorcami. Mówię o rozporządzeniu unijnym, które daje nam możliwość wprowadzenia umów – oczywiście, obowiązkowych umów. To jest kwestia podstawowa, która jest podnoszona na spotkaniach. Spotykaliśmy się z różnymi branżami. Właściwie spotkaliśmy się ze wszystkimi branżami i opinie co do obowiązkowości umów są różne, właśnie w zależności od branży. Ten temat będzie przez nas w tym roku procedowany, bo z racji organizacji rynków możemy tę kwestię uregulować.

Oczywiście, umowy chcemy powiązać z ustawą o funduszu stabilizacji dochodów. Przed chwilą mieliśmy bieżącą informację na temat owoców i warzyw, gdzie ten temat również był podnoszony. Chcemy powołać fundusz stabilizacji dochodów. Oczywiście, ten fundusz byłby powiązany z posiadaniem obowiązkowych umów. Myślę, że to byłoby istotne oprócz innych mechanizmów, stabilizujących rynek, które też są ważne. Oczywiście, kwestie stabilizacji rynku zboża są inaczej uregulowane, bo jest pewien mechanizm, który zawsze uruchamia Komisja. Jest ustalana cena interwencyjna, która nas nie satysfakcjonuje i nie będzie satysfakcjonować, poniżej której można dopiero uruchomić pewne mechanizmy.

Nie będę już o tym mówić.

Natomiast chcemy w Polsce wprowadzić fundusz stabilizacji dochodów, który dotyczyłby wszystkich produktów, wytwarzanych przez polskich rolników. Byłby to fundusz stworzony na wzór funduszy promocji i powstawałby poprzez odpisy od sprzedawanych produktów. Oczywiście, byłby administrowany, tak jak są administrowane fundu-

sze promocji – Agencja Rynku Rolnego jest, w tym przypadku, księgowym a zarządzają funduszami przedstawiciele samych zainteresowanych, czyli producenci czy przetwórcy.

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, została przekazana Wysokiej Komisji analityczna informacja, więc nie będę jej tutaj całej odczytywał.

Jeżeli będą pytania to, oczywiście, na nie odpowiem.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Dotarł do nas pan minister Marek Sawicki.

Zgodnie z sugestią pana ministra Nalewajka pierwszy punkt, czyli informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców i warzyw, zostanie przedstawiony przez pana ministra. Pan minister na ten temat mówił przed chwilą na sali plenarnej, ale skład osób na posiedzeniu Komisji jest troszkę inny. Dlatego, panie ministrze, proszę w skrócie, ale treściwie przedstawić również informację na ten temat.

Proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w skrócie to było, tam, na sali.

Tam było dziesięć minut, natomiast tutaj, niestety, wypowiedź potrwa trochę dłużej. Jak wiem, czas mamy nielimitowany a sprawa jest zbyt poważna, żebym o tym mówił tak skrótowo, jak na sali sejmowej. Mam informację pisemną (rzadko mi się zdarza korzystać z pisemnych informacji i z tekstu), ale chcę, żeby nie było przekłamań i, żeby była pełna informacja a więc pozwolę ją sobie państwu przedstawić.

W dniu 7 sierpnia 2014 r. Federacja Rosyjska poinformowała o wprowadzeniu embarga na większość owoców i warzyw oraz mrożonych warzyw, importowanych z Polski. W dniu 20 sierpnia rząd Federacji Rosyjskiej przyjął rozporządzenie, wprowadzające według własnego uznania korektę do listy produktów objętych sankcjami. Z grupy warzyw wyłączono: ziemniaki sadzeniaki, cebulę dymkę, kukurydzę cukrową do siewu oraz groch do siewu. Embargiem nadal objęta jest większość owoców i warzyw oraz wiele produktów mlecznych i mięsnych.

W związku z wprowadzonym w sierpniu rosyjskim embargiem na wiele produktów rolnych realne straty ponoszą już producenci owoców i warzyw oraz mleka i przetworów mlecznych, a także mięsa. Podstawową stratą dla producentów jest brak możliwości sprzedaży do odbiorców rosyjskich wyżej wymienionych produktów zgodnie z przyjętym planem biznesowym a, co za tym idzie, brak wpływów z tego tytułu. Wielkość eksportu owoców i warzyw z grupy objętej embargiem z Polski do Rosji w całym 2013 r. wyniosła około 1 mln ton. Wartość tego eksportu stanowiła ponad 480 mln euro, czyli to, o czym często mówiłem w mediach – 500 mln euro. Zakaz dotyczy grup towarowych, wiodących w eksporcie produktów roślinnych do Rosji – łącznie to około 65% wartości ich eksportu w 2013 r. – o wysokim udziale w polskim eksporcie ogółem.

Największą grupę w ujęciu ilościowym i wartościowym stanowią jabłka. Ich eksport do Rosji w 2013 r. wyniósł około 700 tys. ton o wartości 250 mln euro, to jest 22% całej krajowej produkcji. Zbiory jabłek w Polsce w 2013 r. wyniosły około 3,2 mln ton. Szacuje się, że w tym roku przekroczą 3,5 mln ton. Ogółem wyeksportowano około 40% produkcji krajowej.

Istotną rolę w eksporcie odgrywają też pomidory. Ich produkcja w 2013 r. wyniosła około 827 tys. ton, z czego na eksport zostało wysłane około 106,9 tys. ton, w tym do Rosji – 50,8 tys. ton a więc 6% całej produkcji krajowej.

Kolejną ważną grupą jest papryka. Produkcja papryki w Polsce w 2013 r. wyniosła około 130 tys. ton, z czego zostało wyeksportowane 18,8 tys. ton, w tym do Rosji prawie 8 tys. ton, co stanowi także 6%.

Ponadto istotną rolę w polskim eksporcie odgrywa także kapusta. Jej produkcja w 2013 r. wyniosła około 1 mln ton, z czego na eksport zostało wysłane około 137 tys. ton, w tym do Rosji prawie 70 tys. ton, a więc 7% produkcji krajowej.

Ze względu na zwiększoną podaż w stosunku do przewidywanego popytu wystąpi problem z zagospodarowaniem wytworzonych produktów, które z założenia miały trafić na rynek polski lub unijny. Ceny na rynku już spadają. Producenci będą próbować sprzedawać produkty przeznaczone do bezpośredniej konsumpcji na rynku produktów świeżych oraz do przetwórstwa. Z tego względu, na ostateczną wielkość strat (a o to często jesteśmy pytani) duży wpływ będą miały instrumenty wsparcia, wdrożone na poziomie Unii Europejskiej.

Po uzyskaniu informacji o ustanawianiu przez Rosję embarga na niektóre polskie produkty z sektora owoców i warzyw, w dniu 31 lipca wysłałem list do pana Daciana Cioloșa, komisarza ds. rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich. W liście poinformowałem komisarza o powadze sytuacji i stratach, jakie poniosą polscy producenci. W liście tym wnioskowałem o wdrożenie, w duchu solidarności europejskiej, odpowiednich i adekwatnych działań, ograniczających negatywne skutki embarga dla polskich producentów owoców i warzyw. Od tej pory zarówno ja, jak i eksperci z ministerstwa, uczestniczyliśmy w wielu spotkaniach na szczeblu unijnym. Zabiegaliśmy o jak najszybsze uruchomienie przez Komisję Europejską nadzwyczajnych środków wsparcia dla producentów z uwagi na fakt, że wiele gatunków owoców i warzyw, objętych rosyjskim embargiem (jak papryka, ogórki, pomidory czy kalafior) są to produkty wrażliwe, które nie nadają się do przechowywania. Nie ma też możliwości ich natychmiastowego przetworzenia lub skierowania na inne rynki zbytu, alternatywne do rosyjskiego rynku, nie jest to możliwe zwłaszcza w sytuacji embarga, nałożonego na wszystkie państwa członkowskie.

W ramach funkcjonującego w resorcie zespołu zarządzania kryzysowego powołałem grupę zadaniową do spraw łagodzenia skutków związanych z embargiem. Jej zadaniem jest analiza sytuacji i opracowywanie propozycji rozwiązań łagodzących skutki embarga. Podczas spotkania tej grupy podjęliśmy decyzję o podjęciu prac nad prolongatami spłacania kredytów, zaciągniętych przez rolników, grupy i organizacje producenckie. W dniu 7 sierpnia zorganizowałem w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi spotkanie z przedstawicielami Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji oraz przedstawicielami dużych sieci handlowych w Polsce w celu zachęcania handlowców do umieszczania na rynku krajowym i unijnym nadwyżek produktów. W efekcie niektóre sieci handlowe zaczęły prowadzić dodatkowe działania promocyjne, zachęcające do spożywania owoców i warzyw.

Z uwagi na kompetencje resortu, wszelkie działania podejmowane w celu złagodzenia skutków rosyjskiego embarga, dotyczą przede wszystkim producentów oraz grup i organizacji producentów. Niemniej jednak, z inicjatywy ministerstwa rolnictwa, został powołany międzyresortowy zespół do spraw działań stabilizujących na rynkach rolnych, którego zadaniem jest wprowadzenie propozycji działań stabilizujących sytuację, w tym również zmierzających do zniesienia embarga i wspierania firm zajmujących się eksportem.

Przedstawiciele Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych S.A., uczestniczący w pracach zespołu, zadeklarowali opracowanie preferencyjnych stawek ubezpieczeniowych na eksport produktów rolnych na rynki państw trzecich. Ta decyzja KUKE zapadła już 26 sierpnia. Koszty ubezpieczenia eksportu artykułów rolno-spożywczych zostały obniżone o 20%. Ponadto w Biurze Wymiany Towarowej z Zagranicą Agencja Rynku Rolnego uruchomiła punkt informacyjny, który ma pomóc firmom zainteresowanym eksportem na rynki państw trzecich w pozyskaniu wiedzy co do takich możliwości.

W związku z zaistniałą sytuacją kryzysową na rynku owoców miękkich, podjąłem decyzję o uruchomieniu jednorazowej pomocy krajowej *de minimis*. Jest to rodzaj dodatkowej pomocy dla producentów, którą mogą zastosować państwa członkowskie bez powiadamiania Komisji Europejskiej. Gospodarstwo może uzyskać maksymalnie równowartość 15 tys. euro w ciągu 3 lat. Na dopłaty dla producentów owoców miękkich przeznaczaliśmy 30 mln zł. Będzie to jednorazowa wypłata w wysokości około 410 zł do ha. Rozporządzenie jest w tej chwili już w końcowej fazie ustaleń w Radzie Ministrów.

Chcę także powiedzieć, że w tabeli dotyczącej rekompensat za wycofanie produktów, którą przygotowała wstępnie KE, także są wiśnie, także są porzeczki. Jeśli rolnicy nie zebrali tych owoców do tej pory z pola (choć nie mieli jeszcze wtedy wiedzy, że mogą stosować instrument wycofania) będą mogli również ten fakt zgłaszać. Tam, gdzie

porzeczka i wiśnia nie zostały zebrane, to komisje – pracownicy ARR – będą także zaliczać te owoce do protokołów strat.

W resorcie pracujemy także nad utworzeniem funduszu stabilizacji dochodów rolniczych, z którego będą mogły być wypłacane w przyszłości rekompensaty producentom rolnym w przypadku drastycznych spadków cen. Fundusz powstanie w wyniku odpisu 0,2% od wartości sprzedanych produktów. Przewiduje się, że fundusz będzie obsługiwany przez ARR. Rekompensaty będą wypłacane wtedy, kiedy opłacalność produkcji spada co najmniej o 30%.

Kolejnym działaniem, jakie realizujemy, jest wdrożenie do krajowych przepisów możliwości obowiązkowego stosowania systemów umownych, takich jak stosunki umowne i negocjacje umowne. Taką nową możliwość przewidują obecnie przepisy o wspólnej organizacji rynków produktów rolnych. Na ich podstawie państwo członkowskie może postanowić, że na jego terytorium, każda dostawa produktów dostarczanych przez producenta do przetwórcy lub dystrybutora, musi być przedmiotem pisemnej umowy między stronami lub z pierwszym nabywcą. Muszą także złożyć pisemną ofertę zawarcia umowy dostawy tych produktów rolnych przez producentów. Umowa lub oferta jest sporządzana w formie pisemnej przed dostawą i zawsze musi zawierać cenę, określenie ilości i jakości produktów oraz okres obowiązywania umowy, jak również szczegóły dotyczące terminów i procedur płatności a także ustalenia dotyczące odbioru lub dostawy produktu rolnego.

W wyniku intensywnych zabiegów polskiego rządu w dniu 18 sierpnia KE poinformowała, że zamierza uruchomić dodatkowy mechanizm wsparcia w związku z rosyjskim embargiem, przeznaczając na to 125 mln euro i wyszczególniając grupy produktów, które tym wsparciem mogą być objęte. Chcę poinformować już w tej chwili, że do tej pierwotnej listy dołączono także śliwki. To, co chcemy jeszcze przeprowadzić i uzgodnić z Komisją, to nie zgadzamy się na to, żeby dzielić rolników na tych zrzeszonych i niezrzeszonych i w związku z tym podziałem różnicować stawki. Pierwotnie w 2011 r. KE podobnie podchodziła do kryzysu *escherichia coli*, później jednak uległa.

Chcę także powiedzieć, że nie ma tygodnia, żebym nie spotykał się z ambasadami i przedstawicielami ambasad wielu państw świata, z którymi rozmawiam o możliwości intensyfikacji naszego eksportu. Pewne efekty i kolejne zaproszenia do współpracy płyną z wielu państw. Tę informację ma ARR i już przedsiębiorcy mogą z tej informacji skorzystać.

Chcę także powiedzieć, że 2 września mam spotkanie w ramach grupy Trójkąta Weimarskiego z ministrami rolnictwa Francji i Niemiec. Wierzę, że na tym spotkaniu uda się w pełni przekonać Francuzów do polsko-niemieckiej koncepcji nie tylko w sprawie wsparcia dla sektora owoców i warzyw, ale także dla sektora mleka. Francuzi uważali, że musi być dyscyplina i, że kary za nadprodukcję też muszą być. Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji jest szansa także na zmianę stanowiska Francji, bo oni też mają problemy w niektórych kierunkach eksportu owoców i warzyw a więc, z pewnością, solidarność europejska w tym zakresie będzie dużo większa.

Na zakończenie chcę poinformować, że utworzony dzięki Sejmowi w 2009 r. fundusz promocji do tej pory zgromadził na koncie już około 220 mln zł. Wydał na promocję ponad 450 mln zł. Zorganizował ponad 95 różnych kampanii promocyjnych na terenie całego świata. Dzięki temu jesteśmy obecni na wielu rynkach, a w ostatnich kilku latach – z dużo większą intensywnością. Chcę wyraźnie podkreślić, że utworzenie funduszu promocji pozwoliło nie tylko rozszerzyć promocję, ale do tej promocji także zaangażować środki unijne, co wcześniej było mało realne.

Jeśli do końca roku, za zgodą Wysokiej Izby, uchwalimy także fundusz stabilizacji dochodów rolników, owo przysłowiowe ubezpieczenie od ryzyka rynkowego, to będzie to kolejny, dobry instrument, skierowany do polskich rolników i do polskiego rolnictwa.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Otwieram dyskusję dotyczącą obu punktów, zarówno sytuacji na rynku owoców i warzyw, jak i sytuacji na rynku zbóż i rzepaku.

Proszę o zapisywanie się do głosu.

Na razie mam trzy zgłoszenia.

Prosiłbym państwa posłów o zwięzłość wypowiedzi, żeby nasi goście również mogli zabrać głos. My mieliśmy okazję wysłuchać pana ministra również na sali plenarnej.

Proszę bardzo, jako pierwszy zabierze głos pan poseł Ajchler, przygotuje się poseł Babalski.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Na samym początku chciałem podziękować panu przewodniczącemu Jurgielowi za to, że zorganizował dzisiejsze posiedzenie Komisji. Przed wakacjami taki wniosek postawiłem w imieniu klubu SLD, abyśmy mieli szansę porozmawiać na posiedzeniu Komisji w miesiąc po spotkaniu się pana ministra rolnictwa z komitetami protestacyjnymi, protesty były zorganizowane na drodze w woj. mazowieckim. Myślę tu o drodze nr 18 czy 19.

Głos z sali:

Droga nr 19.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

...to jest mniej istotne, bo pan minister wie, o co chodzi, zresztą spotkał się pan z tą grupą.

W uzasadnieniu mojego wystąpienia o zorganizowanie tego posiedzenia Komisji wniosek był jeden: nie chciałem, aby rolnicy, których pan minister przyjął i obiecał im pewne działanie ze strony resortu rolnictwa, po miesiącu dowiedzieli się, że niewiele zrobiono.

Dlatego również chciałem podziękować panu ministrowi za osobiste przedstawienie dzisiaj informacji, żeby ci ludzie mogli wysłuchać tego, co zrobił resort. Niech sami oceniają, czy te działania pana ministra są wystarczające, czy ich satysfakcjonują, czy jest to tylko – jak to mam zwyczaj mówić – pozorne działanie resortu rolnictwa.

Pozorowane działanie czy to określenie nie polega na tym, ono – przede wszystkim – ma wskazać jednak, panie ministrze, na to, co pan powiedział dzisiaj na sali sejmowej o wiązaniu się z niepewnym rynkiem rosyjskim. A wiedział pan o tym od kilku lat, bo sam pan to powiedział, że ten rynek jest niepewny i zawsze będzie wykorzystywał sprawę rynków rolnych do polityki. Właśnie to ma teraz miejsce. Za chwilę możemy się dowiedzieć, że z różnych powodów nie mamy dostaw gazu. W związku z powyższym mamy dostatecznie wielką wiedzę, aby z tym rynkiem ewentualnie nie wiązać się na przyszłość. Ba, nie wiązać go z rozwojem naszego rolnictwa. Można tam lokować tylko i wyłącznie nadwyżki produktów, ponieważ do takiej jak teraz sytuacji, w zależności od sytuacji politycznej, może dochodzić rokrocznie. A rolnicy nie powinni mieć niepewności co do produkcji i zbywania swoich towarów.

Zwracam się jeszcze do pana przewodniczącego, aby do tej informacji mogli się również odnieść nasi goście, którzy są bardzo zainteresowani tymi sprawami. Myślę tu przede wszystkim o kwestiach dotyczących owoców.

Panie ministrze, mówimy tutaj o tym, co rząd zrobił, jakie czyni działania. Nie chcę powtarzać tego, co pan mówił na posiedzeniu ani swojego wystąpienia na sali plenarnej, ale chcę się zapytać, jak pan ocenia straty wynikłe w związku z sytuacją, że rolnicy nie sprzedali produktów? Jakie są straty, szacowane przez resort? Ile faktycznie stracili rolnicy? A także, jak państwo przewidujecie, ile stracą rolnicy w związku z embargiem? Już nie mówię o działaniach samego przemysłu, rolników, bo każdy z nich chce sprzedać tak, żeby chociaż mu się zwróciły koszty produkcji, przecież na przyszły rok trzeba tę produkcję odnowić.

Panie ministrze, chciałem panu powiedzieć, że ten cennik, który został zastosowany przez KE, to jest cennik, który w żaden sposób nie rekompensuje – w moim przeświadczeniu – tych strat, które ponieśli rolnicy czy sadownicy. Nie wiem, czy pan go oproteutował, czy nie? To po pierwsze.

A po drugie, jak pan sądzi, ile powinno trafić do Polski z tej pierwszej transzy 125 mln euro, która została uruchomiona na całą UE? Sądzę, że jak pan spotyka się z ministrami, ma pan kontakt z ministrem włoskiej prezydencji, to może pan mieć rozeznanie w tej

sprawie. Jak pan sądzi, na ile krajów to wystarczy? Ile Polska może z tego otrzymać? Mówił pan również, że około 500 mln (tam jest chyba 430 czy 440 mln) to rezerwa gospodarcza UE na 2015 r. Można to będzie uruchomić w październiku czy w listopadzie. Ile z tych środków będziemy mogli wykorzystać albo ile nam zostanie przyznanych?

Pytam dlatego, że wtedy może pan na to pytanie odpowiedzieć, kiedy ma pan policzone ewentualne straty, jakie poniosą rolnicy. Wiadomo, że to jest kwestia szacunków.

To pierwsza sprawa. Chciałbym, żeby pan jednak do tego się odniósł.

Teraz ostatnia sprawa, dotycząca rynku zbóż i rzepaku. Tak się składa, że mamy podobne plony jak w roku ubiegłym – to jest informacja pana ministra Nalewajka. Ja oceniam to trochę inaczej. Być może, że moja Wielkopolska jest bogatsza w zbiory w tym roku, ale teraz jest kłopot z zagospodarowaniem zboża. Kłopot mamy dlatego, że główny konsument zboża nam ucieka, to jest – przede wszystkim – produkcja trzody chlewnej. W związku z tym, że pomór afrykański nie tylko nie odpuścił, ale wydaje mi się, iż będzie się poszerzał, to rolnicy nie pójdą w kierunku zwiększenia tej produkcji, nie pójdą w tym kierunku tym bardziej, że jesteśmy również tutaj dotknięci embargiem. To jest kolejna kwestia.

Jeżeli trzoda chlewna jest wątpliwym konsumentem zbóż, szczególnie paszowych, to powstaje pytanie, czy produkcja drobiarska potrafi w tym miejscu zagospodarować to zboże? Mówiąc o sprzedaży zboża możemy tylko mówić o sprzedaży zboża konsumpcyjnego a, w niewielkiej ilości, o sprzedaży zboża paszowego. Co państwo w tej kwestii zamierzacie zrobić? Czy przewidujecie wykorzystanie czy zwiększenie rezerw w państwie po to, żeby ewentualnie w perspektywie czasu stabilizować rynek zbóż, ale to chyba Minister Gospodarki uruchamia tego typu zakupy?

Byłem niedawno, bo w zeszłym tygodniu, na dożynkach w Grodzisku Wielkopolskim. Byłem zresztą z panem ministrem Kalembą (nie wiem, czy jest tutaj na sali)...

Głos z sali:

Jest, jest.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

...posłuchałem wtedy tego, co rolnicy mówili. Pan minister też słyszał, jaka jest ocena sytuacji, dokonywana przez rolników. Zboża nie mamy mniej, mamy go więcej...

Już kończę.

...natomiast ceny bardzo mocno spadły. W związku z powyższym następnym wnioskiem, jaki można wyciągnąć, to jest przede wszystkim sprawa zmów cenowych. A myślę, że nad tym to pan minister w jakiś sposób może zapanować.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Również z największą radością będę chciał udzielić głosu naszym gościom, ale prosiłbym, żeby państwo posłowie mi to umożliwili. Pan poseł mówił osiem minut.

Poprosił o zabranie głosu pan minister Sawicki, po jego wystąpieniu będą kontynuowane wystąpienia posłów.

Proszę bardzo, panie ministrze.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Na końcu będę odnosił się do pytań, natomiast jeszcze chciałbym przekazać informację.

Moja rozmowa z komisarzem Ciołosem, która się odbyła 12 sierpnia, była rozmową bardzo trudną. Wiem, że protestujący w Brukseli rolnicy – zarówno z izb rolniczych, jak i ze związku sadowników – także mieli bardzo ostre i trudne rozmowy z przedstawicielami Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa.

Zaprosiłem komisarza Ciołosa do Polski. Będzie u nas 11 września. Spotka się także z połączonymi komisjami Sejmu i Senatu (stosowne pismo do szefów Komisji już wysłałem) a więc będziecie mieli państwo okazję zapytać pana komisarza, kto budził urzędników europejskich w czasie wakacji? Kto ich zrywał z tych wakacji?

Wspomniany szef prezydencji, minister rolnictwa Włoch, niestety, mimo różnych zabiegów jego urzędników i jego współpracowników, tak „głęboko” wypoczywał, że trudno było go wyrwać z tego wypoczynku. Za niego jego urzędnicy podjęli decyzję,

że planowane pierwotnie na październik posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się już 5 września. Stało się tak na wniosek Polski. Żadne państwo tego wniosku nie wystosowało, choć obietnice składało wiele państw. Natomiast nasi najbliżsi sąsiedzi, ministrowie rolnictwa, też byli na wakacjach, więc nawet nie bardzo było kogo popędzać w Brukseli. Za to 11 września będziecie mogli z komisarzem porozmawiać na żywo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, chciałem się odnieść jednym zdaniem do tego, co pan minister powiedział.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie pośle, proszę...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Panie przewodniczący, no, nie można tak.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ale panie ministrze...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Przepraszam.

W następnej turze...

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ale, co wynika z tego, że pan obudził to rolnictwo polskie?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie pośle, w następnej turze.

Proszę o zabranie głosu posła Zbigniewa Babalskiego, przygotuje się pan poseł Dariusz Bąk.

Proszę bardzo.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Panie ministrze, aż mi trochę jest pana żal, bo – rzeczywiście – pan się straszliwie napracował, a inni nic nie robili.

Oczywiście, niech pan to przyjmie pół żartem, pół serio.

Taka jest robota, odpowiada pan za polskie rolnictwo i trzeba po prostu to robić. Nie twierdzę, że pan robi to źle. Twierdzę tylko, że pan jest chyba trochę osamotniony w tym wszystkim. Skuteczność pana nie będzie pańskim sukcesem, ale sukcesem polskich rolników, szczególnie tych rolników, którzy są dotknięci embargiem. Wydaje mi się, że powinno być większe wsparcie ze strony rządu dla pańskich działań a wtedy ta skuteczność chyba byłaby rzeczywiście inna.

Panie przewodniczący, przechodzę już do konkretów.

Panie ministrze, proszę odpowiedzieć na następujące pytanie (chodzi o wsparcie finansowe, które będzie przyznawane uznanym organizacjom producentów owoców i warzyw, jak i producentom niebędącym członkami takich organizacji, to jest indywidualnym rolnikom), pytanie jest konkretne: czy tu będą różnice we wsparciu finansowym?

To po pierwsze.

Następna sprawa, o której pan mówił, ale nie wiem do końca, jaki jest skutek tego działania. Finansowe wsparcie ma być liczone od 18 sierpnia. Embargo zostało wprowadzone, o czym pan też mówił, dużo wcześniej, bo na początku sierpnia. W związku z tym pytam, czy zdoła pan wywalczyć, żeby to wsparcie obowiązywało praktycznie rzecz biorąc od pierwszego dnia, kiedy embargo zostało ogłoszone i nałożone ze strony Federacji Rosyjskiej?

Następna sprawa, bardzo mnie niepokoi kwota. Mówił pan o niej też kilkakrotnie, ale zapewniał pan (jeśli dobrze słyszałem), że jeśli zabraknie tych pieniędzy – mówimy o kwocie 125 mln euro – to jest jeszcze szansa, żeby tę pulę zwiększyć. Do czego zmie-

rzam? Niepokoi mnie jedna rzecz, która w tej informacji na piśmie też jest ujęta. Cytuję: „Oznacza to, że przy składaniu i rozpatrywaniu wniosków obowiązywać będzie zasada »kto pierwszy, ten lepszy«”. Myślę, że nie powinno tak być, że kto pierwszy, ten lepszy. Tylko każdy, kto złoży uzasadniony wniosek, że poniósł straty, powinien być objęty wsparciem finansowym.

Panie ministrze, czy w sytuacji, którą pan sam określa słowami, że jest to bardzo poważna sprawa i nastąpiła sytuacja kryzysowa, przewiduje pan np. podwyższenie stawki zwrotu podatku akcyzowego, zawartego w cenie oleju napędowego, wykorzystywanego do produkcji rolnej? O to apelują również członkowie Krajowej Rady Izb Rolniczych, czyli po prostu rolnicy.

Ostatnie pytanie: czy ewentualnie przewiduje pan również w jakiś sposób zawieszenie spłat kredytów przez tych producentów, których kryzys i embargo dotknęły w sposób szczególny? Czy ewentualnie przewiduje pan również jakieś rozwiązania w sprawie dotyczącej spłaty należności za zakup ziemi? Czy coś takiego jest w planach resortu?

To tyle pytań.

Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze poseł Bąk, przygotuje się Cezary Olejniczak

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, owoce miękkie to już temat przeszły, owoce zgniły na plantacjach praktycznie bez żadnej interwencji i pomocy rządu.

Szanowni państwo, rolnicy zakładając wieloletnie uprawy mają prawo oczekiwać, że jeżeli są w państwie polskim i jest rząd, i nie ma wojny, to powinni mieć pomoc od rządu. Nie mieli takiej pomocy, pomimo że protestowali. Dzisiaj pan minister rzuca hasłowo „30 mln” a ja się pytam, czy to wystarczy na wszystkie hektary upraw owoców miękkich? Bo śmiem twierdzić, że nie. Czy pan minister ma rezerwę, żeby wszystkim dać ten ochłap – 400 zł od hektara – czy nie? Proszę odpowiedzieć konkretnie, czy macie rozeznanie, ile jest tych hektarów upraw owoców miękkich?

To jest pierwsze pytanie.

Druga sprawa – o tym, że nie pomogliście w żaden sposób, to niech poświadczy najpierw przykład a później pytanie. Najpierw pytanie. Niech pan mi odpowie, w jakiej części w Polsce zakłady przetwórcze są polskie, są w polskich rękach? Wiemy, ale pan minister może ma inną wiedzę, bo my wiemy, że w zdecydowanej większości zakłady przetwórcze w Polsce są w obcych rękach. Bardzo proszę odpowiedzieć nam konkretnie na to pytanie.

Pytanie kolejne, z tym związane: czy rząd polski, czy Polska pomagała tym zakładom przetwórczym w jakikolwiek sposób? A szczególnie finansowo? Jeżeli tak, to powinny to być argumenty za tym, żeby inaczej rozmawiać z zakładami przetwórczymi, które proponowały ceny pięciokrotnie niższe od kosztów produkcji, ale wy tego nie robiliście.

A teraz, szanowni państwo, odniosę się do embarga. To jest już prawie stan wojny. Nagle jest embargo a takie wspaniałe były relacje, szczególnie PSL-u, który na wsiach opowiada, że oni są prawie że kumplami władz Rosji. Taką wiedzę upowszechniali i na to mam wiele dowodów, że oni są kumplami i wszystko załatwią z Rosją. Okazało się, że nic nie załatwiliście. Dzisiaj nagle zmieniacie politykę i mówicie, że „ta Rosja to jest inna niż myśleliśmy”, ale rolnicy tego nie rozumieją. Pana działania są odbierane jako pozoracja.

Teraz kolejne pytanie. Pan dzisiaj się tu chełpi, że 220 mln zł było na funduszach promocji a wydaliście 450 mln zł. To ja się pytam i niech pan odpowie konkretnie: na co? Bo nie na imprezy a pan powiedział, że „odbyliśmy 95 imprez promocyjnych”. Konkretnie? W interpelacji konkretnie pana o to zapytam, na co poszły te pieniądze, zabrane rolnikom nakazem ustawowym? To ta 1/10 od sprzedaży netto. Na co poszły te pieniądze, bo rolnicy wiedzą i upowszechniają informacje, że one poszły głównie na działania administracyjne a nie na faktyczną promocję.

Teraz rolnicy pytają: gdzie są Chiny? Tak krzyczycie głośno i mówiliście: Chiny załatwią sprawę ubytku rynku rosyjskiego. Korea Południowa, Kanada i jeszcze inne egzotyczne kraje.

Proszę państwa i panie ministrze, to są opowieści z jakiejś nierealnej bajki. Dlatego to, co pan teraz proponuje rolnikom, jest niewystarczające.

Kolejny raz próbujecie oszukać rolników. Rolnicy już doskonale wiedzą, z kim mają do czynienia. Prawdopodobnie pokażą to w wyborach, bo muszą zareagować, bo wy doprowadzicie do ruiny polskich gospodarstw. To teraz dochodzi do ruiny. Ruina gospodarstw rolnych w Polsce trwa od wielu lat, odkąd rządzi PSL a teraz godzicie wprost w elitę rolnictwa: w sadowników, ogrodników, warzywników. Nie macie pomysłu. Powinniście czym prędzej podać się do dymisji w związku z taką sytuacją. Nie macie pomysłu, to trzeba rzetelnie i uczciwie to powiedzieć a nie oszukiwać. Pan chce nas tutaj zagadać, nie proponując nic.

Pytam konkretnie, ile...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, proszę o głos.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

...ile rząd polski przeznaczył w naszym budżecie na opanowanie sytuacji w związku z embargiem rosyjskim? Ile pieniędzy rząd polski przeznaczył na dzień dzisiejszy, bo to embargo trwa już miesiąc? Ile przeznaczyliście pieniędzy? Dlaczego pan unika odpowiedzi? Pan się martwi o rezerwy UE. Ile jest rezerw na ten cel w Polsce?

Proszę mi na to odpowiedzieć.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Udzielam głosu ministrowi rolnictwa, panu Markowi Sawickiemu.

Proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, mogę uczestniczyć w debacie czysto politycznej, wszak jesteśmy w Sejmie. Do merytorycznych zarzutów, uwag, propozycji i pytań odniosę się na końcu.

Co do polityki odpowiadam bardzo krótko: Polska, polscy politycy – poza PSL – byli pierwszymi promotorami Ukrainy w jej proeuropejskich dążeniach. Prześcigali się w szukaniu bata na Putina i Rosję. Kilka dni temu Minister Spraw Zagranicznych Ukrainy zgodził się na negocjacje z Ławrowem w Berlinie pod patronatem Paryża i Berlina. Dwa dni temu spotkali się prezydenci Ukrainy i Rosji. Podali sobie dłoń. Rozpoczyna się proces dogadywania się Ukrainy i Rosji.

Nie mnie rozsądzać, kto na tym procesie wyjdzie korzystnie. Wiem jedno: Polska i polscy rolnicy już od wielu miesięcy na tym przegrywają a ci, którzy najgłośniejsz namawiali do konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, ci dzisiaj najgłośniejsz stają w interesie i w obronie polskich rolników.

Panowie, opanujcie się. Panowie, nie podpalajcie Polski. Wystarczy, że już tam napaliliście sporo ognia.

Druga kwestia – od posłów także wymagam odrobiny wiedzy. Fundusze promocji są zarządzane przez rolników i przedsiębiorców. Nic do tego nie mam, na jakie promocje i na jakie działania przeznaczają środki. Jeśli pan poseł chce mieć informację to, w każdej chwili, fundusze promocji mogą panu taką informację przedstawić. Mówiłem o 95 akcjach promocyjnych, organizowanych przez ARR. Do tego dochodzą akcje promocyjne, organizowane przez ministerstwo rolnictwa, często także z udziałem funduszy promocji. Do tego dochodzą bardzo liczne, długoterminowe akcje promocyjne na wielu rynkach świata.

Jeśli pan pyta o Chiny, to w 2008 r. sprzedawaliśmy tam za 14 mln, w ub. r. – za 170 mln. Ma pan gdzie indziej lepsze tempo?

Niech się pan śmieje i niech pan kiwa głową.

Co pan zrobił w sprawie promocji i w sprawie pomocy rolnikom? Nic. Pan zachowuje się tylko i wyłącznie jak karbowy z nahajką.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Chyba o sobie pan mówi.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Prosiłbym o powstrzymanie emocji.

Głos zabierze poseł Olejniczak, przygotowuje się Piotr Walkowski.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie pośle, przepraszam.

Po czterech minutach będę takim sygnałem dawał znak, żeby powoli przechodzić do konkluzji.

Proszę bardzo.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Z reguły staram się trzymać tej dyscypliny i na pewno tego czasu nie wykorzystam w nadmiernej ilości.

Już kilkakrotnie z mównicy przed całym Sejmem mówiłem: polska wieś jest jedna. Ani nie jest zielona, ani nie jest PIS-owska, ani nie jest SLD-owska, tylko jest jedna, polska wieś. A jakie poglądy mają rolnicy, to jest ich indywidualna sprawa. Prosiłbym, żebyśmy nie używali takich argumentów na sali sejmowej, na salach komisyjnych.

Też mogę powiedzieć o SLD, że SLD też nie podpałał Ukrainy, a nasi przedstawiciele nie jeździli na Majdan.

Dziś mamy problem, jest problem, który dotyczy dziesiątków tysięcy polskich gospodarstw i mało tego – specjalistycznych gospodarstw, które wyspecjalizowały się w produkcji owoców, o których tutaj dzisiaj też mówimy; wyspecjalizowały się w produkcji wielu gatunków warzyw, papryki, pomidorów itd., itd. Problem dotyczy też rolników, którzy swoje dochody inwestowali w gospodarstwa a do tego dostali środki z PROW. Też prosiłbym pana ministra o informację, co będzie z tymi rolnikami, których gospodarstwa utracą żywotność ekonomiczną ze względu na embargo? Chodzi o to, żeby w programach pomocy dla rolników ująć również tę grupę.

Kilka słów na temat tzw. owoców miękkich. Pan minister skupił się tutaj na porzeczek i wiśni, mówiąc o kwocie około 410 zł do hektara. W tym miejscu zwróciłbym uwagę, że wiele plantacji już zostało zaoranych, zniszczonych itd., itd. Rolnicy nie śpią, bo szukają alternatywy, szczególnie ci, którzy byli ukierunkowani na produkcję monokulturową i, na przykład, byli nastawieni na produkcję czarnej porzeczki a więc już ją zlikwidowali. Jak państwo będziecie do tego podchodzić? Czy nie lepiej by było, żeby dopłacić tym rolnikom, którzy sprzedali swoją produkcję za te 40 czy 50 groszy i tę pomoc przeznaczyć dla nich na podstawie faktur? Agencja Rynku Rolnego mogłaby łatwiej to zweryfikować.

Wiemy, jakie są zasoby kadrowe w ARR, ilu tysięcy gospodarstw ten problem dotyczy. Wiem, że agencja jest super przygotowana. Wiem, sam tam przed kilkoma laty pracowałem. Jest tutaj prezes ARR i na pewno doskonale wie, jakie ma siły i środki. Większość pracowników to są wspaniali ludzie, którzy są oddani właśnie polskiej wsi i polskim rolnikom – poza barwami politycznymi, żeby już być precyzyjnym. Od lat ci ludzie tam pracują. Prosiłbym, żeby pan minister też na to zwrócił uwagę – czy nie lepiej by było te dopłaty do owoców przeznaczyć na podstawie faktur sprzedaży dla tych rolników, którzy tę produkcję prowadzą, żeby to nie była znowu dopłata do hektara?

Sprawa owoców miękkich jest już za nami i te plantacje zostały zlikwidowane. Kiedyś zwracałem uwagę na posiedzeniu Komisji, żebyśmy stworzyli sposób wpisywania we wnioskach (tego nie było w ostatnich latach), jaki gatunek jest uprawiany na danym polu. To by uprościło pewne rzeczy. Wiedzielibyśmy jako kraj (i pan też wiedziałby jako minister a ja – jako poseł), ile jest tysięcy hektarów porzeczki, aronii, kapusty białej i czerwonej itd., itd. Te dane, które podaje Główny Urząd Statystyczny, czasami nie są precyzyjne. Obawiam się, że wspomnianych 30 mln zł by nie starczyło na pokrycie sieci tych hektarów upraw.

Teraz taka uwaga co do funduszy promocji.

Panie pośle Bąk, my tu dyskutowaliśmy kilkakrotnie na ten temat i też zwracałem na to uwagę, że wielu działaczy, którzy są umocowani w tych funduszach, wyjeżdża na różne wycieczki. Taka była właśnie wtedy odpowiedź pani minister Szalczyk, która w imieniu pana ministra nadzoruje te fundusze, że sami rolnicy decydują, co zrobią z tymi pieniędzmi. Decydują o tym przedstawiciele rolników i przetwórców. Trzeba właśnie dążyć do tego, żeby w funduszach byli rzeczywiście prawdziwi ogrodnicy czy rolnicy, którzy tymi funduszami będą odpowiednio zarządzać.

Fundusz stabilizacji dochodów. Pytam pana ministra (bo rozumiem, że to będzie ustawa rządowa), kiedy ona pojawi się w Sejmie i kiedy będziemy mogli nad nią procedować?

Ostatnia sprawa, pomijana, a to jest bardzo ważne dla rejonu Siedlec i Łosic, gdzie ogromnie rozwinęła się w ostatnim dziesięcioleciu produkcja pieczarek. Plantatorzy, producenci pieczarek, po pierwsze, wytwarzają te pieczarki na rynek Federacji Rosyjskiej oraz na rynek Ukrainy i Białorusi. Do tego zatrudniają masę ludzi. Pan minister dokładnie wie o tym, bo z tego rejonu jest posłem na Sejm. Co z tymi gospodarstwami, które zainwestowały w produkcję pieczarek? Uważam, że o nich zbyt mało mówimy a to są tzw. naczynia połączone. Tam pracują setki ludzi, bo to jest praca ręczna i tego się po prostu nie da zmechanizować. Prosiłbym, żeby pomyśleć również o tych osobach.

Jeszcze sprawa mleka. Pan minister tylko króciutko poruszył ten temat. Nabiał to też była jedna z grup naszych produktów, sprzedawanych na rynek Federacji Rosyjskiej, przede wszystkim chodzi o sery żółte. Cieszę się, że panu ministrowi Ciołośowi na to zwrócono uwagę. To jest istotne, co pan powiedział o obradach w ramach Trójkąta Weimarskiego, żeby odejść od karania rolników w ostatnim roku kwotowym.

Mam nadzieję, że 11 września wspólnie będziemy dążyć do tego, żeby przekonać komisarza Ciołośa, aby nie było kar dla polskich rolników w ostatnim roku kwotowym. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Piotr Walkowski, przygotuje się pan minister Kalemba.

Proszę bardzo.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Panie przewodniczący, panie ministrze.

Panie ministrze, otóż – rzeczywiście – obserwowaliśmy i nie tylko obserwowaliśmy pana aktywne działania w tym zakresie. Decyzje o embargu były podjęte w takim momencie, który miał najbardziej zboleć UE i naszych producentów żywności. Zdaję sobie sprawę z tego, że był sezon urlopowy, przedstawiciele Komisji wyjechali.

Też cieszę się, że dostrzega pan minister potrzebę przyspieszenia tych działań.

Ze swej strony powiem, że współpracuję z moimi rolnikami i praktycznie od pierwszego tygodnia sierpnia rozpoczęliśmy różne działania promocyjne. Wykorzystujemy każdą możliwość spotkania i promocji towarów, także za pomocą rozdawnictwa. Przez ostatnie trzy tygodnie, aż po dożynki, wszędzie zwracamy uwagę na konieczność promowania naszych produktów.

Przyznam się, że w Wielkopolsce troszeczkę inaczej patrzymy na ten tzw. problem jabłek, ponieważ jabłka to będzie problem późniejszy – mniej więcej listopad, grudzień. Natomiast z warzywami, które mają kilkudniowy okres przechowywania, jest teraz największy problem. Tu przyjechali ze mną rolnicy, koleżanki i koledzy z rejonu trójkąta pomidorowo-paprykowo-ogórkowego, jakim są tereny Kalisz-Pleszew-Jarocin, właściwie Kotlin. Oni też będą mówili w swoich wystąpieniach o bólczkach, które w tym momencie wystąpiły.

Zwracałem się w ciągu ostatnich trzech tygodni bodajże trzykrotnie czy czterokrotnie do premiera, ponieważ wiem, że pozostawienie tylko na pana głowie spraw, które są w gestii innych resortów, to by było troszeczkę za dużo. Natomiast w ostatnim piśmie do premiera zwróciłem uwagę na to, co jest w pana gestii, że trochę za mało jest pracowników ARR i ta ilość wniosków, które spłyną, będzie oznaczała wręcz zarzucenie agencji pracą. Chodzi o to, żebyśmy zastosowali jakiś mechanizm poszerzenia. Zgłosi-

łem również gotowość członków i pracowników Wielkopolskiej Izby Rolniczej do udziału w pracach, jeżeli będzie taka konieczność. Zazwyczaj uczestniczymy w pracach takich komisji, gdy pojawiają się klęski żywiołowe.

Mam prośbę, żebyśmy w czasie dyskusji ograniczyli wątki polityczne. Już tutaj na sali zauważyłem, że wątków politycznych troszeczkę za dużo się pojawia i to naprawdę nie przysparza nam chluby a jednocześnie cieszą się ci, którzy przy tym właśnie ognisku pieką swoją pieczeń. Jeżeli będziemy się kłócić, wskazywać na różnego rodzaju powody, kpić uśmiechając się przy tym, to naprawdę w obecnej sytuacji nikt politycznej pieczeni w Polsce na tym nie upiecze.

Dlatego apeluję: wszystkie ręce na pokład. Wspomagajmy wszelkie możliwości, jakie są w zakresie wysyłania naszych produktów na rynki pozakrajowe. Zwracam się z prośbą także o to, żeby decyzje też zapadały szybciej, bo też w pewnym momencie było widać, że dobrze by się stało, gdyby zmniejszyć produkcję o około 15-20%. Wtenczas sytuacja na rynku by się poprawiła.

Apele do detalistów? Do detalistów to możemy apelować, ale – gdy tak obchodzę sklepy – to widzę, że praktycznie 1:10 jest różnica w sprzedaży. Rolnik czeka kilka miesięcy albo rok, a tutaj praktycznie narzuca się marże w wysokości sto czy dwieście procent. To też powoduje, że mniej jest towarów na rynku.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję.

Pan poseł minister Kalemba, przygotuje się pan poseł Polak.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dziękuję.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, bardzo mi się podoba to podejście, że wieś polska jest jedna. Jestem przekonany, że producenci i przetwórcy nie oczekują, żebyśmy się tutaj bawili jak w piaskownicy i, żeby jeden drugiemu coś wymawiał, albowiem wszyscy w Polsce już rządzą. Niektórzy nie wytrzymali nawet jednej kadencji, pomimo tego, że mogli dalej rządzić. Jaka to jest trudna sprawa rządzić w Polsce. Prawda?

Natomiast sektor rolno-spożywczy to nie jest w ogóle ubogi krewny w Polsce, to jest kluczowy sektor. Nie ma drugiego takiego sektora, który by dawał taką nadwyżkę. Przypomnę, że w 2013 r. to jest nadwyżka w wysokości 5,7 mld euro. Zapytajcie się o jakąkolwiek dziedzinę – nikt takiego wyniku nie ma. Prawie 20 mld eksportu. A Federacja Rosyjska to 1,3 mld euro, z tego ponad 90% to była czysta nadwyżka w tym saldzie w handlu zagranicznym. Mówimy o tak znaczącym sektorze.

Mój wniosek sprowadza się do tego, że żaden pojedynczy minister sobie z tym problemem nie poradzi. Na dzisiaj jest taki wymóg czasów w tej dramatycznej sytuacji, żeby powstał program rządowy. Będę też, w oparciu o moje doświadczenie, namawiał kolegę ministra Marka Sawickiego, żeby za dużo na siebie nie brać. Przygotować na posiedzeniu Rady Ministrów program rządowy dla tego sektora. Wszyscy ministrowie muszą się w to włączyć, bo nie może być tak, że minister rolnictwa będzie odpowiadał za dziki – za ministra środowiska itd. To musi być program rządowy, włącznie z finansami, bo tego wymaga sytuacja. Stać nas na inne sprawy, o których dzisiaj była mowa, to tym bardziej ten sektor warto dzisiaj obronić, żeby nie było drastycznego spadku produkcji.

Kolego ministrze, absolutnie więcej trzeba wymagać od innych – i w Polsce, i w Unii, bo technokracja brukselska funkcjonuje na trochę innych zasadach.

Mówiąc o tych kwestiach mam formalną propozycję. Jak będzie w Polsce komisarz Dacian Ciolos to niech komisja rolnictwa doprowadzi w tym programie wizyty do spotkania komisarza z przedstawicielami branży, niech komisarz usłyszy tutaj, co poszczególne branże sądzą na temat tego, jakie zapadają decyzje.

To jest mój wniosek formalny.

Tego nie powinniśmy unikać, bo więcej mogą powiedzieć przedstawiciele branży.

Koncentrujemy się na jabłkach, bo są one już polską rozpoznawalną marką światową, ale chyba powinniśmy jeszcze bardziej wniknąć w problemy producentów warzyw, chociażby papryki, pomidorów i ogórków. To, co się dzieje w części Wielkopolski w tej branży,

to jest problem a to jest, naprawdę, specjalizacja na najwyższym poziomie. To też jest ekonomia. Tutaj bardzo dziękuję wiceministrowi Nalewajkowi, że dzisiaj o godz. 15.00 spotka się z tą delegacją. Nikt lepiej nie przekaze informacji o tej sytuacji niż ludzie, którzy na co dzień z tego, po prostu, żyją.

Jeszcze jedna sprawa: mleko. Przypomnę tylko, że w marcu na posiedzeniu Rady Ministrów ds. Rolnictwa, w grupie chyba dziewięciu ministrów, wystąpiliśmy do Komisji w obecności komisarza Ciołośa i komisarza Borga, żeby przynajmniej skorzystać ze wskaźnika redukcji tłuszczu w mleku. To nie jest decyzja Parlamentu, tylko to jest decyzja Komisji. Dzisiaj są nowe warunki, wtedy komisarz powiedział, że poważnie do tego podejść a przecież dzisiaj mamy gorszą sytuację.

A zatem, kolego ministrze, tu bym jeszcze bardziej naciskał na tę kwestię, gdy komisarz będzie w Polsce.

Druga sprawa – przecież takich strat nikt nie pokryje i to sobie, uczciwie, powiedzmy. Nikt nie pokryje tych strat miliardów złotych, które polscy producenci poniosą. Natomiast dla producentów mleka ceny spadają o około 30%. To jest też dla nas kluczowa branża. W tej nowej sytuacji, jeśli w UE nie mają na ten cel kasy, to niech podejmą decyzję, że odstępują chociażby od tych bardzo wysokich kar. Wówczas polscy producenci mleka zostawią sobie po prostu środki, które wydaliby na kary, na pokrycie części strat. Nie są to nierealne rzeczy w obecnej chwili, kiedy Polska ponosi faktycznie największe konsekwencje całej zaistniałej sytuacji.

Fundusze promocji – trzeba wiedzieć, jak to funkcjonuje. Jako minister miałem wiele wizyt i słyszałem „panie ministrze, to by trzeba było tam dać a to tam dać” itd. Powiedziałem jedno: nie będę podejmował za biurkiem ministerialnym decyzji, ile i na jakie zadania fundusz ma przyznać pieniędzy, tutaj producenci mają więcej przedstawicieli. Producenci mają pięciu (na dziewięciu) członków i trzeba tego pilnować. A więc niesłuszne i nieuczciwe jest opowiadanie, że ktoś tam tym steruje itd. To jest dobra tendencja, żeby te zadania przekazywać organizacjom i funduszom i to, po prostu, ma miejsce.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję.

Pan poseł Polak, proszę bardzo.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Dziękuję.

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, sytuacja jest poważna, panie ministrze a więc te aluzje co do sytuacji na Ukrainie są przynajmniej w dniu dzisiejszym nie na miejscu, jak myślę, bo trwa tam już regularna wojna. A czy ktoś z polityków takiej czy innej opcji wcześniej na Majdanie bywał czy nie bywał, to myślę, że – niezależnie od tego – ta sytuacja byłaby taka właśnie, jaka jest w dniu dzisiejszym a nie inna.

Wracam do spraw i problemów polskich rolników.

Są problemy ze zbytem produktów – czy to zbóż, czy teraz owoców i warzyw; są problemy z mlekiem, z przetworami. Chciałbym zapytać, nawet nawiązując do słów przedmówcy, jak te problemy są omawiane na posiedzeniach Komitetu Stałego Rady Ministrów? Czy minister z problemem boryka się sam, czy problemem interesuje się pan premier? Czy jest chociażby współpraca pomiędzy pana ministerstwem a Ministerstwem Gospodarki? Wiadomo, że w dyspozycji Ministra Gospodarki jest Agencja Rezerw Materiałowych. Czy tutaj zrobiono wszystko, żeby wykorzystać w tym momencie do rozwiązania problemu właśnie możliwość wkroczenia tejże właśnie agencji? Czy nie warto byłoby właśnie teraz dokonać przesunięcia jakichś środków na wsparcie tej agencji, która mogłaby zagospodarować część nadwyżek z polskiego rynku?

Pytałem na sali sejmowej o banki żywności. Tak się nieszczęśliwie składa, że 31 banków żywności w Polsce w tym momencie świeci pustkami. Nie dysponują żadnymi zapasami żywności – obojętnie, czy przetworzonych owoców i warzyw, czy zapasami mąki i cukru, już nie mówiąc o mięsie. W tej sytuacji banki nie mogą wesprzeć ubogich polskich rodzin. Informacje, jakie napływają czy do GOPS-ów, czy MOPS-ów, czy do innych instytucji, które

się zajmują pomocą charytatywną są takie, że prawdopodobnie do końca grudnia nie będzie żadnej pomocy z banków żywności dla Polaków, dla polskich ubogich rodzin.

Sytuacja jest trudna i trzeba tutaj uruchamiać wszelkie możliwe środki, kanały i drogi, żeby wykorzystać możliwość zdjęcia z rynku nadwyżek, o których tutaj mówimy, zdjęcia obojętnie których produktów. Myślę, że chociaż polskie rodziny mogłyby z tego skorzystać. Nie myślę już tutaj o pomocy charytatywnej nawet dla Ukrainy, ale dla polskich rodzin każda pomoc (każdy słoik dżemu czy puszka jakiejś sałatki warzywnej) byłaby nie do pogardzenia i byłaby na pewno zagospodarowana.

W związku z tą sytuacją też bym prosił, żeby na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów wygospodarować jakieś specjalne środki i spróbować je w ten sposób wykorzystać.

A może pan minister już to zrobił? Tego nie wiem.

Proszę, żeby z pana ust padły odpowiedzi na pytania o współpracę z innymi ministerstwami czy generalnie o to, co pan premier Donald Tusk też robi w zakresie udzielenia pomocy polskim rolnikom.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję.

Przygotuje się poseł Borkowski, udzielam głosu sobie.

Chcę dotknąć dwóch spraw.

Pan minister wielokrotnie podkreślał, że kwestionuje politykę międzynarodową rządu pana premiera Tuska. Zresztą to nie jest tylko zdanie pana ministra Sawickiego, ale przedstawicieli koalicyjnego PSL, że nie jest problemem imperialny charakter działań rosyjskich, który powoduje tysiące ofiar, zabitych na Ukrainie, tylko problemem jest to, że Rosję ktoś zdenerwował. To jest stawianie wozu przed koniem. To zresztą pokazuje, jak życzeniowe było myślenie o Rosji i również o rynku rosyjskim ze strony i pana ministra, i przedstawicieli jego partii. Jak będziemy grzeczni i spokojni, jak będziemy cicho siedzieć, to może będą brali nasze jabłka – to jest egzemplifikacja tej polityki, z którą ja się – absolutnie – nie zgadzam.

Nie jestem zwolennikiem obecnego rządu, natomiast chcę to wyraźnie powiedzieć – i to jest moje najgłębsze przekonanie: państwo polskie ma prawo i obowiązek prowadzić własną, narodową politykę w Europie. To, że Polacy są dyskryminowani, że są odsuwani od stołu europejskiego, że rozmowy na temat przyszłości Ukrainy zaczynają toczyć się nad naszymi głowami z Berlinem, Paryżem, to świadczy o słabej pozycji Polski w polityce europejskiej, ale nie powinno kwestionować sensu wspierania niepodległościowych dążeń Ukrainy.

Wiem, że PSL nie wspierał tych dążeń niepodległościowych, ale dla mnie ważniejszy jest wolny, niepodległy naród ukraiński, z którym będzie można rozmawiać również o bolesnych sprawach w życiu naszych narodów (o rzezi wołyńskiej) niż odbudowany na Bugu Związek Radziecki. To jest nasza polska racja stanu: silna, niepodległa Ukraina. Z nią dopiero możemy robić również interesy gospodarcze.

Proszę państwa, słyszę tu niejednokrotnie: polska wieś jest jedna, nie dzielimy chłopów. Polska wieś jest fragmentem państwa polskiego. Rolnicy są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa, narodu polskiego. Wolałbym, żebyśmy mówili, że naród polski, polskie społeczeństwo powinno być jednością w chwilach trudnych, w chwilach zagrożeń i napięć. Nie wyjmujemy wsi ze struktury państwa polskiego, bo tylko tej wsi zaszkoźdzymy, ponieważ inne grupy społeczne właśnie tak nas odbierają, że chłopci to są tacy kunktatorzy, którzy pilnują swojego interesiku i nie bardzo ich interesuje, co się dzieje w państwie. To jest kwestionowanie również roli historycznej polskich chłopów.

Ja się z takim widzeniem spraw nie godzę.

Natomiast chcę również powiedzieć, że w wielu sprawach, które w interesie polskiej wsi i polskiego rolnictwa należy niezbędnie rozwiązać, minister rolnictwa – z całym szacunkiem dla pana ministra Sawickiego i jego poprzednika – każdy minister rolnictwa będzie bezradny i za słaby, ponieważ wiele spraw wymaga przewartościowania. Wymaga przebudowania pewnej strategii rozwoju gospodarczego w Polsce, w której to strategii rolnictwo ma odgrywać istotną, poczesną rolę. To nie jest kwestia tylko i wyłącz-

nie wyciągania pieniędzy na zasadzie: kto mocniejszy, która partia wyrwie z budżetu państwa czy z budżetu UE jakieś pieniądze i pokaże wsi: „proszę bardzo, jak my o was dbamy”. Są potrzebne pewne działania, które w sposób trwały, strukturalny (na ile w ogóle jest coś trwałego we współczesnym świecie) mogą wzmocnić konkurencyjność naszego rolnictwa.

Mówimy, że jest pewnego rodzaju problem nadmiernej ilości zboża w tym roku, przed chwilą takie słowa również padały. Przede wszystkim zboża kiepskiej jakości, zboża paszowego, bo nie ma problemu ze sprzedażą zbóż chlebowych. Co prawda to się już nawet bardziej skomplikowało, już nie mówimy o zbożach chlebowych, ponieważ to zboże jeszcze bardziej jest w tej chwili segmentowane. Tak czy tak mamy problem z zagospodarowaniem zbóż. Za chwilę się pojawi problem nie tylko zbóż kłosowych, które już są w większości sprzątnięte, ale również kukurydzy, przecież nie rozwinie my z dnia na dzień produkcji trzody chlewnej.

Doprowadziliśmy...

Nie wiem, może to jest proces, który rozpoczął się – tak jak często to przypominacie, koledzy z PSL – w 2007 r., ale do tego czasu minęło już siedem lat. Czy wszystko można zwać na 2007 r.? Mówić, że problem węglowodorów aromatycznych istnieje dlatego, że w 2005 r. PiS było w ministerstwie rolnictwa? No nie przesadzajmy z hipokryzją. Natomiast nie tak szybko odbudujemy produkcję trzody chlewnej, ale w miarę szybko moglibyśmy zagospodarować przynajmniej część zboża w Polsce, tę część, która nie jest niezbędna na potrzeby żywnościowe i paszowe – na biopaliwa. Choćby robiąc spirytus. A co się dzieje?

Na naszych oczach dogorywa polski przemysł spirytusowy. Przedstawiciele tego przemysłu docierają również do pana, do kierownictwa resortu. Proszą... Proszą komisję rolnictwa, proszą Komisję Gospodarki o zajęcie się sprawami i akcyzy, i skaźnikami, i tego, że właściwie z kilkuset gorzelni, które funkcjonowały jeszcze parę lat temu, zostało ich mniej niż pięćdziesiąt a za chwilę i te podzielą los pozostałych. To wymaga nie tylko decyzji ministra rolnictwa. To wymaga decyzji Ministra Gospodarki, Ministra Finansów. To jest problem, z którym minister rolnictwa sobie nie poradzi.

Pamiętam i przyjąłem to za bardzo dobrą zapowiedź: biogazownia w każdej gminie. Kto mówił o tym? PSL mówił. Program PSL: biogazownia w każdej gminie. Bylibyśmy w stanie biogazowniami rolniczymi (rolniczymi, bo to chcę wyraźnie podkreślić) rozwiązać również część problemu zagospodarowania zbędnej biomasy. Również i kwestię utylizacji części produkcji rolniczej w przypadku konieczności jej wycofania, bo nie wszystko pójdzie na dokarmianie w bankach żywności, można by było rozwiązać łatwiej, gdyby te biogazownie były. W Polsce jest około czterdziestu biogazowni, z których część nie pracuje a te, które pracują, zastanawiają się, jak długo jeszcze dokładać do tego przedsięwzięcia.

Wspomniałem o sprawie biopaliw. Raport NIK mówi o tym, że wszystko, co zostało wymyślone i wdrożone w 2006 r., zostało wstrzymane. To jest raport NIK a nie PiS, nie opozycji. To Najwyższa Izba Kontroli, która – mówiąc szczerze – z nami nie ma nic wspólnego, przedstawiła raport, który w sposób bardzo sugestywny i porażający mówi, jak można zniszczyć nawet coś, co dobrze funkcjonuje. Coś, co by nam się wybitnie w tej chwili przydało, zmniejszając uzależnienie energetyczne od Rosji oraz zagospodarowując nadwyżki zbóż i rzepaku.

Kolejna sprawa – za chwilę, za półtorej godziny, rozpocznie się procedowanie ustawy o odnawialnych źródłach energii, ustawy, która mogłaby być kamieniem milowym dla gospodarki polskiej wsi. Polska wieś poprzez zagospodarowanie zarówno biomasy, jak i wykorzystanie przestrzeni, wykorzystanie nieużytków oraz rozwój niekonwencjonalnych, odnawialnych źródeł energii mogłaby mieć dodatkowy impuls ekonomiczny do rozwoju. Co wyszło? Projekt Ministerstwa Gospodarki – no przecież wasz projekt – to nic, tylko usiąść i zapłakać. Wszystko, co było kilka lat temu postulowane (energetyka prosumencka, rozproszenie, produkcja energii elektrycznej czy też ciepła w systemach rozproszonych, energetyka odciążająca jednocześnie i zmniejszająca straty na przesyłach) wszystko właściwie w tej ustawie zostało wycięte. A to są działania niezbędne, działania strategiczne.

Choćby minister rolnictwa nie wiem, jak napręzał muskuły (przepraszam za taką obrazowość) nie jest w stanie rozwiązać kwestii przyszłości polskiej wsi. Rzeczywiście, jest potrzebne nie wzajemne połajanie, nie wzajemne tłuczenie się pałą czy jakimś batem karbowego, tylko zastanowienie się, do czego tę polską wieś my, jako państwo polskie, doprowadzimy.

Wydaje się, że to jest pytanie, które powinniśmy sobie stawiać.

Wiem, że retoryka polityczna wymaga ostrości w sformułowaniach, wymaga wyrazistości, oddzielenia itd. Natomiast, jeżeli nie zmienimy podejścia do polskiej wsi to za chwilę albo tej wsi nie będzie, albo będzie jakimś chorym fragmentem życia społecznego i gospodarczego.

Pan poseł Borkowski, proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Jeśli można, panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo, panie ministrze.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Też odniosę się tylko do części politycznej, bo pan przewodniczący Ardanowski ze znaną nam wszystkim wysoką inteligencją i swadą po raz kolejny oskarżył PSL o walkę z Ukrainą i wpędzanie jej w rosyjskie łapy.

Otóż, panie pośle, uprzejmie informuję, że nic takiego nie ma miejsca. Wielokrotnie mówiłem o tym, że jeśli macie odwagę – i z PO, i z PiS – tak bardzo walczyć o proeuropejskie interesy Ukrainy, to równie dobrze stańcie razem ręką w rękę i pomóżcie polskiemu rolnikom. Równie dobrze, razem. Niech POPiS się w tym działaniu naprawdę mocno ujawni.

Zwracam uwagę jeszcze raz na fakty polityczne, które mają miejsce. Tak, też jestem za tym, żeby Ukraina była bliżej Europy i bliżej Polski niż Rosji – ale o tym musi najpierw zdecydować sama Ukraina. A tu mam poważne wątpliwości. Mam kilkudziesięcioletnie doświadczenie kontaktów z Ukrainą, z Ukraińcami, z ich ministrami rolnictwa i z ich biznesmenami. I powiem panu szczerze jeszcze raz, bo to jest nagrywane – mam poważne wątpliwości, czy elita ukraińska, czy biznesmeni ukraińscy wiedzą, czego chcą. A na siłę pomóc im się nie da.

Na siłę pomóc im się nie da.

Jeśli minister spraw zagranicznych Ukrainy i prezydent Ukrainy godzi się na negocjacje z prezydentem Rosji i ministrem spraw zagranicznych Rosji pod auspicjami Francji i Niemiec to nie łudźmy się, nie łudźmy się, że Rosja i Ukraina się nie dogadają.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan minister właściwie zgodził się z moją oceną skuteczności polskiej dyplomacji w Europie.

Proszę bardzo, poseł Borkowski jako ostatni z grupy posłów. Za chwilę będą mówić nasi goście.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, niewątpliwie – jakby nie patrzeć to widać, że problem jest bardzo poważny. Pan minister Marek Sawicki zrobił bardzo dużo, ale mam takie wrażenie, że pozostaje sam i wielu ludzi tutaj z każdej strony to psuje.

Natomiast w różnych debatach to szczególnie opozycja z prawej strony dzisiaj poucza, co trzeba zrobić: dać jakieś dopłaty do kredytów. Sugeruje też inne rozwiązania, tylko szkoda, że robi to teraz. Szkoda, że wcześniej nie dyskutowaliśmy o tym, zanim mleko się rozlało. A zatem powinniśmy być przygotowani na to, co się dalej stanie, bo embargo jest dzisiaj tylko jednym z elementów.

Tutaj pojawia się pytanie do tych wielkich zwolenników, czy są w stanie powiedzieć Polakom, że może być taki następny ruch, iż 15% czy 20% więcej Polacy zapłacą za gaz zimą, kiedy będzie minus 20 stopni Celsjusza albo w ogóle gazu nie będą mieli?

Na to pytanie też trzeba odpowiedzieć Polakom. Uczciwie powiedzieć, bo należy dzisiaj powiedzieć rolnikom i przyznać się, że jeżdżący na Majdan doprowadzili do tego, co jest teraz. To właśnie oni do tego doprowadzili.

Czy dzisiaj prezydent Poroszenko przyjechał do Warszawy i rozmawiał z naszym prezydentem? Nie. Rozmawiał z panem Obamą a nie z prezydentem Polski. Przy okazji rozmawiał z Polakiem. Czy rozmawiał z polskim MSZ? Nie. Czy nas chcą Ukraińcy? Wątpię. To jest nagrywane. Wątpię. Czy biznes ukraiński, z którym ja też prowadzę interesy, chce nas? Nie, nie chce. W związku z tym – jeśli nas nie chcą – to, po co, my tam idziemy? Pytają o to polscy rolnicy. Pytają wszyscy. Pytają Polacy. Czy dla nas ważny jest polski naród? Czy dla nas ważne są jakieś interesy, że z szablą i mieczem gdzieś pójdziemy? Już chodziliśmy na Kijów, na Moskwę, wszędzie.

Jaki biznes żeśmy z tego robili? Tak, Prawo i Sprawiedliwość niech powie Polakom, że przyczyniło się do tego, iż dzisiaj wiele polskich rodzin nie będzie miało co jeść. A także wielu polskich przetwórców. Dwa miliony Polaków pojedzie za granicę do pracy. To między innymi PiS robi...

Posel Zbigniew Babalski (PiS):

Rządzicie już siedem lat, rządzicie już siedem lat.

Posel Krzysztof Borkowski (PSL):

Nie mówimy o rządach, tylko o tym, że jeździliście na Majdan – nieodpowiedzialnie, bez zgody polskich obywateli.

Mam nadzieję, że w końcu ktoś się na tym pozna.

Natomiast przechodząc do dalszych spraw trzeba stwierdzić, że to nie jest tylko problem jabłek, nie jest to dzisiaj problem owoców, tylko problem mięsa, bo embargo dotyczy mięsa od 1 lutego. To są dopiero straty i stracone miejsca pracy. Dzisiaj problem jest jak gdyby mniejszy, bo pogłowie świń jest najmniejsze w historii Polski. A i tak trzoda jest o złotówkę tańsza niż w ubiegłym roku.

Są tutaj eksperci, profesorowie...

To jest jeden problem.

Tak samo dość głęboki jest inny problem, jeżeli już mówimy o Ukrainie. Otóż do każdego samochodu, jadącego na Ukrainę z trzodą, trzeba dołożyć około 5 tys. zł na badania. Wprowadził to ten rząd ukraiński. Trzeba też zapytać, jakie są cła. Jest to 1 euro do kilograma. Nie wiem, czy teraz cła zostały zniesione, ale też ten rząd ukraiński wprowadził cła na polskie mięso, na produkty mięsne. Jest pan minister to niech odpowie, czy Ukraina pozwoliła na odblokowanie np. importu polskiej wołowiny? Czy wołowina jest odblokowana? Tu nic nie stoi na przeszkodzie.

Produkty mięsne są jakby osaczone z każdej strony dlatego, że Białoruś też nałożyła embargo na polską wołowinę. Drób tam jedzie, natomiast inne produkty – nie. Jabłka na Ukrainę mogą wjeżdżać, pieczarki mogą wjeżdżać, ale – co będzie, jak te produkty nie będą mogły wjeżdżać, bo też będzie to selektywnie badane?

Dlatego naprawdę dzisiaj cały rząd i my wszyscy (czy to koalicja, czy opozycja) powinniśmy się zastanowić, jak pomóc. Jak pomóc np. polskiemu mleczarstwu, bo ono ma dużo kredytów; jak pomóc polskim pieczarkom i innym produktom, żeby można było dopłacić do kredytów. Rzecz w tym, aby banki ludzi nie zlicytowały rolników i przetwórców, bo to jest bardzo prawdopodobne. To jest bardzo ważne. Jest to pytanie do pana ministra, czy rzeczywiście, tak jak ja to obserwuję, jest sam, czy ma wsparcie polskiego rządu.

Przechodzę do zagadnień związanych z UE. Otóż uważam, że Unia – wprowadzając jakiegokolwiek sankcje totalnie – była nieprzygotowana i podzielona. Wykorzystała Polskę instrumentalnie do tego, żeby Polska wychodziła przed szereg i prezentowała pewne sprawy. Na dzień dzisiejszy Francja nie zamierza wstrzymać sprzedaży okrętów, będzie je sprzedawać. Niemcy nie zamierzają, wydaje się, nie prowadzić interesów z Rosją. Włosi podobnie, inne kraje też. Inni prowadzą interesy z Rosją a do tego są to interesy całkiem przyzwoite w zakresie produktów rolno-spożywczych. Także Ukraina je prowadzi, także Ukraina prowadzi te interesy, łącznie z handlem produktami mięsnymi.

Nasuwa się pytanie: czy jest to możliwe do sprawdzenia, czy produkty niemieckie, czy produkty z innych krajów unijnych (mięsne czy mleczne) jeżdżą do Rosji właśnie

przez Ukrainę? Warto byłoby się o to dowiedzieć, bo tylko Polska ma tu embargo. Z tego co wiem nieoficjalnie, to produkty te jeżdżą. O to pytają i przetwórcy, i rolnicy.

Co możemy jeszcze zrobić? Są fundusze promocji, możemy wspierać i promować polskie produkty, ale jest jeszcze rynek krajowy. Uważam, że totalnie nie istnieje. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów powinien wreszcie wziąć się do roboty i nie doprowadzać do tego, że na rynku polskim, na detalicznym rynku spożywczym za chwilę będzie tylko jedna firma. Nie ma takiego rozwiązania nigdzie na świecie. Będzie rządziła tylko firma Jeronimo Martins – albo w postaci Eurocashu, albo w postaci Stokrotki, albo w postaci Biedronki. Cały rynek będzie miała jedna firma. Potem jabłko albo inny produkt jest kupowany u rolnika za 30 groszy a na półce jest drogi, zaś reszta tego rynku, który w dwudziestu procentach jest kontrolowany, będzie się tylko do tej firmy dostosowywać.

Jeżeli tego nie zmienimy, to polski rolnik, polski przetwórca i polski producent (nie tylko z branży rolno-spożywczej) naprawdę nie będzie miał gdzie sprzedać swoich produktów a polski konsument będzie jadł tylko zachodnie produkty czy inne, pochodzące nie wiadomo skąd. Warto by było, żeby ta instytucja wzięła się do roboty – i tu apeluję do komisji, żeby komisja o to zaapelowała. Z tą instytucją wielokrotnie rozmawiałem i ta instytucja szkodzi państwu. Ta instytucja, ten urząd, szkodzi państwu dlatego, że kasuje miejsca pracy i destabilizuje rynek, zamiast go wspomagać. Jest szereg ustaw, które to regulują. Ta instytucja ma instrumenty i niech je zastosuje.

Myślę, że następną rzeczą, jaką możemy zrobić to, jeśli Unia Europejska chce, to niech przygotuje szereg produktów i przekaże Ukrainie nasze produkty europejskie, w tym polskie produkty. Mam na myśli jabłka w postaci świeżej albo przetworzonej; konserwy, czyli mięso w postaci przetworzonej; paprykę i pomidory, to wszystko można przekazać.

Mam pytanie do pana ministra: czy rozważane są takie możliwości?

Także można to przekazać głodującym krajom afrykańskim.

Wpuszczanie tych produktów na rynek krajowy to jest zepsucie rynku i gaszenie produkcji na lata. Może ktoś to celowo zaplanował, żeby gasić produkcję, zamiast budować konkurencyjne polskie rolnictwo?

Proszę pamiętać, że Polska miała ponad 20 mld euro eksportu, pan minister dobrze o tym wie.

Być może też o to chodzi, żeby też nam dołożyć, żeby to nie było 20 mld, ale 15 mld, a może 10 mld? A zakładaliśmy, że będzie 25 mld...

Dlatego też trzeba o tym pamiętać. Jeśli będą prowadzone takie działania, że to wszystko będzie wpuszczane na rynek krajowy i ktoś nawet jakieś grosze będzie dopłacał, no to przetwórcy i rolnicy za jakiś czas to odczują. Tak, że odczuje to rynek i mniejszy to wpływy do budżetu, mniejszy podatki itd. Tak, że nad tym też warto się zastanowić.

Myślę, że wszystko to, co się stało, to jest sprawa bardzo poważna – tu i koalicja, i opozycja powinny mówić jednym głosem. Dobrze byłoby, żeby MSZ określiło jednoznacznie, czy Ukraina chce, żeby Polacy im pomagali. Jestem jak najbardziej za tym, żeby Ukraina była wolna, żeby była takim krajem, jakim jest, czyli krajem, który nie został podzielony.

Chciałbym też, żeby Ukraińcy powiedzieli jednoznacznie: bracia Polacy, pomagajcie nam – nie w postaci broni, ale też w innej postaci, bo jesteśmy podobnymi narodami czy jednym narodem.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pozwolę sobie wygłosić jedno zdanie: pamiętam, jak staliśmy na ulicach (również z nieżyjącym już Andrzejem Lepperem) protestując przeciwko napływowi żywności z zagranicy do Polski. W tej samej sytuacji są w tej chwili rolnicy ukraińscy.

Nie bronię Ukrainy, bo ona nie potrzebuje sojusznika w mojej osobie, natomiast trzeba również brać pod uwagę nie tylko myślenie życzeniowe, ale myślenie bardzo realne.

Proszę o zabranie głosu przez naszych gości.

Pan senator Jerzy Chróścikowski, przygotowuje się Juliusz Młodecki.

Proszę bardzo.

Przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jako przewodniczący związku rolniczej „Solidarność” mógłbym tu mówić o wielu sprawach, podobnych do tych kwestii, które już tu były poruszane, nie chcę się powtarzać. Można powiedzieć, że dzisiaj od południa dyskutujemy, najpierw w Sejmie odbyła się debata i padały pytania, które dokładnie pokrywają się z tym, o czym mówią rolnicy i co teraz posłowie tutaj wyartykułowali, oczywiście, oczekując od rządu rozwiązań. Jeśli oczekujemy rozwiązań od rządu, to ja zawsze uważam, że czy to jest konstytucyjny minister, czy to jest premier, to wszyscy są w jednym rządzie. Dzisiaj na posiedzeniu komisji mamy akurat ministra rolnictwa, ale podczas debaty na wczorajszym posiedzeniu komisji słyszałem, jak się odbija piłeczkę: „ale przepraszam, bo nie ma ministra środowiska” a wczorajsze posiedzenie dotyczyło akurat afrykańskiego pomoru świń. Dlaczego tylko bity jest minister rolnictwa? Dlaczego nie ma innych ministrów?

Jest jeden rząd w Polsce, więc ja traktuję to tak, że jeżeli jest przedstawiciel konstytucyjnego ministra to on bierze odpowiedzialność w imieniu całego rządu. A jeżeli nie bierze odpowiedzialności to nie chce być w tym rządzie; no, to wtedy ja to rozumiem. Skoro jednak jest i mówi, że kontynuuje program polityki całego rządu, więc tak to rozumiem, że mówi to samo, co premier a premier powinien mówić to samo, co mówi minister rolnictwa. Muszą się wspólnie dogadywać.

Oczekuję rzeczywiście jednego stanowiska i wspólnego działania rządu, bo nie można tak, panie ministrze, atakować związków zawodowych i mówić, że związki nic nie robią albo mówić: „weźcie się do roboty”. „Wy róbcie, wy powinniście to robić, bo nic nie robicie” a my robimy jako związki zawodowe. Występujemy, gdzie możemy, na ile nasze możliwości pozwalają i zdolności organizacyjne a dzisiaj wszyscy mają problemy organizacyjne. Nie może pan minister nas atakować.

Dzisiaj znowu słyszę, że niech się weźmie do roboty przewodniczący komisji sejmowej i senackiej i niech działa.

No, przepraszam, dzisiaj znowu usłyszałem tę wypowiedź pana ministra. Już prosiłem pana ministra na spotkaniu, żeby przestać okładać się kijami, bo jak zaczniemy się okładać, to możemy się okładać, tylko efekt będzie taki, że my będziemy się okładać a inni będą się śmiali.

Dlatego apeluję do pana ministra: skoro związki zawodowe robią to, co mogą (a można powiedzieć, że wspierają pana ministra i w Brukseli, i gdzie się da, naciskając uchwałami, stanowiskami, nawet protestami) to czynią tak po to, żeby pan miał większą siłę przebicia.

Oczekujemy rzeczywistego działania, niepozorowanego działania w kierunku, który umożliwi i nam działanie, bo my chcemy również funkcjonować.

Chcę przypomnieć panu ministrowi, że organizacje i związki zawodowe w tym parlamencie uzyskały poprzez ustawę dofinansowanie w COPA-COGECA, tylko na ten rok. Niestety, do dzisiaj pan premier nie wydał rozporządzenia, dzięki któremu może uruchomić środki dla organizacji, żeby mogły zapłacić składki w COPA-COGECA. Już mamy prawie wrzesień a do dnia dzisiejszego nie ma rozporządzenia, które pozwoliłoby uruchomić środki dla organizacji rolniczych. Organizacje rolnicze nie mają środków finansowych na to, żeby zapłacić składki.

Dlatego była prośba do Wysokiej Izby, żeby to uchwalić a do dnia dzisiejszego premier nie wydał rozporządzenia. Apeluję z tego miejsca do pana ministra o natychmiastowe działanie, bo przecież my za chwilę, 3-4 września, jedziemy do Brukseli i znowu nie mamy zapłaconej składki. Znowu musimy się tłumaczyć, dlaczego nie zapłaciliśmy. Rolnicy nie mają też za co jeździć do Brukseli a przecież to jest wsparcie, uchwalone przez Wysoką Izbę.

W związku z tym apeluję też, żeby dać nam możliwość lepszego działania dzięki temu, co już parlament uchwalił. Atakuje się nas a my po prostu jesteśmy ograniczeni przez ten rząd, który powinien pomóc organizacji.

Chyba że to jest celowe działanie, żeby organizacje i związki zawodowe cicho siedziały i nic nie mówiły.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

W drugiej części spotkania będzie również odpowiedź na temat finansowania uczestnictwa w COPA-COGECA.

Głos zabierze pan Juliusz Młodecki, Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, przygotuje się pani Agnieszka Michalak.

Proszę bardzo.

Wiceprezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Juliusz Młodecki, Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, jestem wiceprezesem tej organizacji.

Chciałbym się odnieść do wystąpienia pana ministra Nalewajka, które dotyczyło m.in. rynku rzepaku.

Rzeczywiście, w tym roku cieszą nas – jako rolników – plony, mniej cieszą ceny. Jak popatrzymy na sytuację, to w ostatnim czasie ceny spadły o blisko 40%. Dlatego z dużą satysfakcją przyjąłem informację, że w resorcie podjęto prace nad opracowaniem zasad wdrożenia w Polsce rynków giełdowych. To jest dobry kierunek. To jest coś, co traktujemy jako pokłosie naszej inicjatywy – inicjatywy czterech organizacji rolniczych, którą rok temu przedstawiliśmy w ministerstwie rolnictwa. W celach strategicznych, jakie postulowaliśmy, było m.in. szybkie drożenie polskiego towarowego rynku terminowego w rolnictwie jako instrumentu zarządzania ryzykiem cenowym oraz stabilizacją dochodów. Stabilizacja ta jest nam potrzebna. W tej chwili opieramy się na notowaniach giełdy MATIF, ale specjaliści od giełd i rynków terminowych twierdzą, że powinna być giełda na naszym terenie. Ona rzeczywiście odzwierciedlałaby sytuację na rynku podaży i popytu a to wpływałoby w sposób znaczący na stabilizację dochodów.

Chciałbym się odnieść również do jeszcze jednej kwestii. Mówiąc o produkcji rzepaku ciągle opieramy się na dość przybliżonych danych. Chciałbym przedstawić taką sprawę. Otóż Instytut Ekonomiki Rolnictwa podaje, że powierzchnia upraw rzepaku to około 840 tys. ha, natomiast GUS mówi, że w tym roku powierzchnia upraw spadła o 7% i będzie wynosiła 900 tys. ha. To może nie jest wielka różnica, ale były takie lata, w których wspomniana różnica dochodziła do 150-200 tys. ha. Będziemy postulować (zwracaliśmy się zresztą z taką sugestią czy wnioskiem), aby – rzeczywiście – w nowych wnioskach o dopłaty obszarowe wprowadzić zapis, gdzie będzie się odnotowywało, jaka konkretnie jest powierzchnia uprawy rzepaku. To naprawę nie jest problem. Jestem rolnikiem, piszę swój wniosek obszarowy, realizuję pewien program rolno-środowiskowy i muszę wpisywać, ile uprawiam rzepaku. To nie stanowi żadnego problemu dla rolników. Nie jest to żaden kłopot a mielibyśmy chociaż jeden istotny i pewny parametr. Przy obecnym sposobie mamy dość przybliżone zarówno plony, jak i powierzchnię, a więc zbiory faktycznie możemy zbilansować na koniec sezonu.

Dlaczego to jest w naszym pojęciu takie istotne? Jakby tego nie liczyć, produkujemy w ostatnich latach ponad 2,5 mln ton rzepaku. Z tej produkcji 1,1 mln ton jest przeznaczanych na cele spożywcze a reszta idzie na biopaliwa. Gdyby nie biopaliwa to prawie 60% produkcji rzepaku w Polsce a 2/3 w UE, byłoby zupełnie niepotrzebne. To jest bardzo delikatny problem, bo z różnych organizacji, z różnych środowisk, można powiedzieć, wychodzą próby ograniczenia tej produkcji – choćby ten słynny ILUC (*Indirect Land Use Change*, tzw. pośrednia zmiana użytkowania gruntów), który do niedawna tak spędzał nam sen z powiek. Tutaj pełne uznanie dla stanowiska Polski, pewnie głównie ministerstwa rolnictwa. W wielu miejscach podkreślano, że dzięki inicjatywie Polski została zablokowana kwestia ILUC a to mogłoby w sposób znaczący ograniczyć powierzchnię upraw rzepaku czy wręcz wyeliminować biopaliwa, ponieważ według wyliczeń, które były do przyjęcia, emisja dwutlenku węgla byłaby tak znacząca, że wykluczałaby produkcję rzepaku na cele biopaliwowe.

Przeegraliśmy jednak sprawę neonikotynoidów. To jest kwestia bolesna, dlatego że podnosi koszty produkcji. Jeśli spojrzymy na wykresy pokazujące, jak rośnie na świe-

cie produkcja roślin oleistych a zwłaszcza soi, to każdy element, który w Europie podnosi koszty produkcji, stawia nas w gorszej sytuacji.

Z racji funkcji, którą pełnię w naszym zrzeczeniu, mówię o rzepaku i chcę podkreślić, że rzepak jest ważny. Jest istotna, proszę państwa, sprawa zrównoważonego rozwoju, sprawa bioróżnorodności, sprawa trzech upraw, które musimy uprawiać jako rolnicy, mający gospodarstwa powyżej 30 ha. Jakie mamy mieć instrumenty, gdyby tu cokolwiek się zachwiało?

Takie informacje – i pozytywne, i lekko niepokojące – chciałem tutaj przedstawić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pani Agnieszka Michalak, przygotuje się pan Janusz Humelt.

Głos z sali:

Pani Agnieszka na chwilę wyszła.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan Janusz Humelt, proszę bardzo, przygotuje się Dominik Michalak.

Właściciel firmy Gospodarstwo Ogrodnicze Janusz Humelt:

Dzień dobry. Jestem producentem z powiatu kaliskiego.

Proszę państwa, było źle, teraz jest krytycznie. Jeździliśmy i patrzyliśmy, jak jest na Zachodzie. Kupowaliśmy technologie, zaciągaliśmy kredyty. Doszliśmy do tego poziomu, jaki mają nasi koledzy z Unii, ale dzisiaj nie mamy, gdzie sprzedawać towarów. Technologia produkcji pomidora jest droga. To nie te czasy, jak kiedyś, że w ziemi się posadziło, wodą podlało, słońce ogrzało i jakoś się to sprzedawało na ryneczku. Babcia kupiła na straganach i jakoś towar poszedł.

Weszliśmy w erę sklepów sieciowych, wielkopowierzchniowych. Inne są narzuty i inne wymogi klientów wielkotowarowych. Nie mamy ładnego towaru? Wyprodukowanie ładnego towaru kosztuje. Wtedy możemy konkurować na rynkach zachodnich czy na dalekich rynkach. Towar dobrze wyprodukowany możemy sprzedawać gdzieś dalej.

Proszę państwa, ja powiem tak, jak jest (bo tutaj dużo osób mówiło, czy jest dobrze, czy nie jest dobrze), ale jeszcze raz powtórzę – jest krytycznie. Przedłużyła się zima. Ceny wiosenne nie były zadowalające i nie pokrywały nam kosztów produkcji. W Hiszpanii pomidory były bardzo tanie. A czy ktoś widział w naszych marketach pomidor droższy niż za 5 zł? Nie. Naszych obywateli nie stać, żeby kupować droższe pomidory, bo nie mają pieniędzy. Towar, który produkowaliśmy wiosną, miał zapewnionych odbiorców na rynkach wschodnich. Na rynkach wschodnich, gdyż Rosjanie mają pieniądze i go kupowali. Wszystko było ładnie i pięknie, ale coraz mniej widzieliśmy tej sprzedaży.

O embargu dowiedziałem się od moich klientów, odbiorców z rynku moskiewskiego i można powiedzieć, że już 15 lipca wiedziałem, iż nie będę sprzedawać towaru. Dlatego wystąpiliśmy do marketów o promocję sprzedaży polskiego towaru. Sklepy były zalane towarem konkurencyjnym, holenderskim. Zostaliśmy z towarem w magazynach. Po miesiącu dopiero ktoś coś zaczął o tym mówić. Część towaru wyrzuciliśmy. Przez półtora miesiąca ponosiliśmy straty.

Teraz się zastanowię, czy na drugi rok mam zaczynać produkcję, brać kolejne kredyty, których spłatę muszę odroczyć, bo ich na pewno nie będę w tym roku spłacić. Nie spłacę ich, nie oddam pieniędzy. Muszę odroczyć spłatę. Mam iluś tam pracowników. Teraz się zastanawiam, co dalej. Dobrze, że sprzedawałem towar na świecie, miałem odroczone termin płatności i te pieniądze przychodzą. Zaczyna się rok szkolny, każdy potrzebuje książek. Co ja mam powiedzieć tej pani, która przyjdzie do mnie, że nie ma za co kupić podręczników za 400 zł? Dobrze, że jeszcze mam pieniądze, że one jeszcze spływają za towar, który sprzedawaliśmy w czerwcu, w lipcu. Mam na wypłaty.

Nie wiem, ale prawdopodobnie już nie będę miał produkcji jesiennej, bo nie będzie mnie stać na ogrzewanie. Przyszły zimne noce, trzeba opałać a to kolejne koszty. U dealerów nie zapłaciłem za opał z wiosny, więc już mam monity i oni mi już nie dają opału. Kiedyś była przyszłość, więc zadłużyliśmy się, gdy była *escherichia coli*, a przez rok czy

dwa lata jakoś tam spłaciliśmy te długi. Teraz już w ogóle nie mamy, proszę państwa, takiej przyszłości, że weźmiemy kolejne kredyty. Kto mi zagwarantuje, że sprzedam towar za jakieś godziwe pieniądze?

Proszę państwa, powiem państwu tak: jeździłem na różne wycieczki, bo wiadomo, firmy zagraniczne nas woziły – i sam widziałem, jakie mamy rolnictwo. Słyszałem też od wielu osób i w telewizji, że dużo osób szczyliło się polskim rolnictwem. Prosiłbym, żebyście mogli się tak szczylić, jak do tej pory żeście się tym szczyli, bo jak tak dalej pójdzie, to czy to są „pomidorowcy”, czy producenci jabłek, czy papryki to za chwilę już ich nie będzie. Mają kredyty, a nikt im tego nie odda. Wiadomo, że odroczy my spłatę kredytów, nie ma problemu.

Dyrektor banku BGŻ mówi: tak, proszę pana, my panu odroczy my. Tak, ale kiedyś to trzeba będzie oddać. Dostanę kolejny kredyt na otwarcie nowego sezonu, ale nikt się mnie nie spyta, czy mam z czego oddać. Muszę wyprodukować i muszę sprzedać. A cena pomidora w stosunku rocznym wynosi 2 zł.

Proszę państwa, dużo towaru dostarczam do sieci Jeronimo. Jeronimo Martins ma opłatę półkową wynoszącą 9%. Po prostu naliczają 9% dla siebie do ceny. To jest ich zysk. Gdy zobaczyli, że nie sprzedajemy towaru na rynki wschodnie... Rynek wschodni nam regulował ceny, zabierał nam nadmiar produkcji. Wtedy my jako producenci wiedzieliśmy, że mamy ileś zamówionego towaru, czyli mogliśmy tę cenę troszeczkę podnosić powyżej tego zysku. Kiedy zobaczyli, że na Wschodzie nie mamy odbiorców to ceny od razu spadły z 2 zł na 80 groszy.

Ja nie wiem, proszę państwa, kto to reguluje.

Powiem państwu, że każdego tutaj szanuję, bo jesteśmy Polakami. Nie kłóćmy się. Na pewno w weekendy chodzą państwo do tych sieciówek, bo wiadomo, że jakoś trzeba żyć. Czy tam są wyodrębnione regały z polskimi produktami? Nikt nie wie, czy w kartonie to jest polski produkt, czy zagraniczny. Chciałbym, żeby ktoś powiedział, bo jest nas 40 mln, że możemy jeść polski produkt. Niemiec prędzej kupuje polski produkt, w Holandii holenderski, a u nas w Polsce? Czy klient ma wybór? Proszę spytać, czy na regale jest napisane „polskie produkty”, gdzie byłaby np. polska sałata czy kapusta. Pieniądze z tej sprzedaży zostałyby u polskich producentów.

Proszę państwa, jeśli nie będziemy mieć swojej godności i nie będziemy wspierać naszych rolników... Nie mówię, żebyście dawali kredyty. Oni i tak przeżyją, bo były inne czasy, ale świnkę zabili itd. i przeżyli. Mniej będziemy produkowali i jakoś tam przeżyjemy. Powiem tylko krótko. Najpierw musimy wspierać się tu, wewnątrz. Czy ktoś z PiS, czy skądinąd, to nie o to chodzi, tylko o to, żeby ludzie kupowali polski produkt. Wtedy pieniądze będą u nas w państwie krążyły.

Niech teraz ktoś zajedzie na giełdę w Broniszach. Proszę państwa, Kaliningrad jest zamknięty a sprzedaż była na Kaliningrad. Litwa, Łotwa – może teraz po 10 września wrócą z wakacji i zaczną coś kupować. Giełda jest pusta. Giełdy zewnętrzne (Wrocław, Łódź) są puste, krakowska – to troszeczkę z Węgrami współpracują, to jeszcze producenci przyjeżdżają. Giełdy są pozamykane, bo nie ma tych zwykłych babć, które stabilizowały rynek, nie ma budek i takiej sprzedaży. Są sieci, wielkopowierzchniowe sklepy, które mają swoją politykę.

Proszę państwa, jest taka sprawa – muszę w czwartek dać ofertę. Daję ofertę i moich dwudziestu konkurentów a także moi przyjaciele, też dają oferty. Jak nie mamy, gdzie sprzedać a musimy towar sprzedać (bo to jest maszyna, pociąg, który się nie cofa) to my się przebijamy cenowo. A później kupiec dzwoni: a może pan za tyle da, bo drugi za tyle da? No i wtedy są ceny – 30 groszy.

A co my z tym, proszę państwa, mamy zrobić? Jak nie sprzedaję to ja nie wyliczam się przed bankiem: pan nie sprzedaje, to z czego pan odda pieniądze? Nikt nie pyta. Każdy idzie w taki tunel a później na końcu brakuje. Brakuje i będzie brakować.

A co jest najważniejsze? To, że umiera polskie rolnictwo.

Powiem to państwu tak: z rynkiem rosyjskim mogliśmy się dogadać. Nie mamy takich grup czy takich firm, które dystrybuowałyby nam towar za granicę do Holandii, do Hiszpanii. Nie mamy. Jak się odbywał interes? Rosjanie znają polski język, był telefon i my sprzedajemy. Nas, proszę państwa, tego nie nauczono. Możemy powiedzieć

tak, że jeśli moglibyśmy czy do Hiszpanii sprzedawać, czy do Holandii, czy gdzieś tam, to byśmy sprzedawali, bo Polacy wszędzie mogą sprzedawać. Ale najlepiej nam się współpracowało ze wschodnim rynkiem. Niejedni koledzy mówili mi, że kupowaliby od nas produkt, ale nie mogą.

Teraz już jest jesień, wróca Polacy z wakacji, będą jeść i jakoś tam damy sobie radę, ale docelowo to nie będzie słodko. Myślę, że nie będziemy w stanie opłacić nowych ciągników, kredytów, holenderskich nawozów, które dostajemy. Worek 25 kg nawozu do fertygacji kosztuje 100 zł. To na dzień dzisiejszy muszę sprzedać tonę pomidorów po złotówce.

Nie będę tutaj mówił, bo szkoda mi sił, A moi koledzy, z którymi rozmawiałem, mówili: jedźmy, porozmawiajmy. My nie chcemy wyrzucać towaru, bo nas dużo kosztuje ta ciężka praca, którą włożyliśmy w produkcję. Moja praca, mojej rodziny i moich kolegów. Niektórzy z nich nie mają sił, siedzą i myślą, co to będzie dalej. Nie mają sił się nawet wypowiadać.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo.

Jeżeli mógłbym prosić o wyłączenie mikrofonu, dziękuję bardzo.

Jako kolejny mówca do dyskusji zapisał się pan Dominik Michalak, bardzo proszę. Tylko mam wielką prośbę o odpowiedni czas wystąpienia, dobrze?. Będę dawał sygnał, że należy powoli kończyć wypowiedź.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Postaram się.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję uprzejmie.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Szanowny panie ministrze, drodzy państwo, przyjechaliśmy do was z południowej Wielkopolski, z województwa wielkopolskiego, które jest spichlerzem spożywczym i owocowo-warzywnym całej Europy, nie tylko Polski, co zaznaczam.

Odbywa się tam jedna z największych produkcji w całej Europie; produkcji pomidorów, papryki, ogórków, kapusty, ziemniaków, marchewki, cebuli. Nasz kraj jest dzisiaj naprawdę potężnym potentatem. W produkcji jabłek jesteśmy najsilniejsi na świecie, to ponad 300 mld dochodu. To są ogromne pieniądze. To są ogromne pieniądze a to, co się dzieje, zmierza w bardzo złym kierunku.

Jestem młodym człowiekiem, wraz z braćmi biorę ogromne kredyty. Napędzamy gospodarkę tego kraju, jak możemy. Zatrudniamy dziesiątki pracowników. Przy papryce pracuje trzydziestu ludzi na ośmiu ha i jest to już największy obiekt w kraju a planowałem do dwudziestu-trzydziestu hektarów powiększyć uprawy, na których byłaby zatrudniona ponad setka ludzi.

Proszę bardzo, niech tu przyjdzie ten minister, który mówił, że mamy płacić jabłkami, pomidorami. Przepiszemy mu 50 mln kredytu (a tak zadłużeni ogrodnicy też są), będzie zarządzał setką ludźmi i ciekawe, co on wtedy powie, bo minister dostaje 15 tys. zł i ma podstawianą limuzynę.

To są bardzo przykre rzeczy.

Część młodych ludzi wyjedzie, bo padły fabryki (a było 70 tys. przedsiębiorstw państwowych po komunie), dzisiaj jest tylko rolnictwo, tylko rolnictwo i możecie się tylko szczyścić rolnictwem. Tylko rolnictwem.

Fakt faktem, że PSL robi dobrą robotę. Jeżdżę do Moskwy, do Berlina i widać tam, że pomagają w promocji, nie mówię, że tak nie jest. Tylko trzeba po dwudziestu pięciu latach wolności w naszym kraju usiąść i powinni tutaj siedzieć tak: prezesi sieci marketów, premier Donald Tusk, wicepremier Janusz Piechociński z ministrami, prezesi grup producenckich, przedsiębiorcy i ludzie z branży, żeby ustalić rozwiązania systemowe.

Problemy są bardzo poważne, chodzi o rozwiązanie problemów z marketami. Nie może być tak, że karton pomidorów ważący 6 kg kosztuje 2 zł, kartonik – 1,40 zł. Trzeba opłacić ludzi, nawozy, spłacić kredyty inwestycyjne. Co wtedy zrobić? A sieci

marketów powiedzą: dobrze, ściągniemy z Holandii, to będzie jeszcze taniej o złotówkę. Weźmiemy z krajów Beneluksu, mają jeszcze gorszy towar, ale co tam. Wy się męczcie, kotłujcie. Przecież po co polski przedsiębiorca ma być szanowany na polskim rynku? Na co to komu? Co z tego, że oni posłów opłacają, samorządowców, że płacą podatki? To na nic.

Mówię, że to oburzenie jest ogromne. Zanim tutaj przyjechałem, to napisałem sobie przemówienie, ale wolę mówić od serca, żebyście państwo jakoś dogłębnie zrozumieli skalę problemu.

W południowej Wielkopolsce jest już 700 ha produkcji pod osłonami, to jest 3/4 produkcji krajowej, to jest 1/3 produkcji na terenie Federacji Rosyjskiej. Jesteśmy najsilniejsi na świecie w produkcji jabłek, jesteśmy jednymi z największych producentów pieczarek, ziemniaków. Przecież to jest podmiot gospodarczy. Nie można mówić tak, że my mamy płacić za politykę międzynarodową. To nie jest propolskie.

Jeżeli ktoś powie, że ważniejsza jest niepodległość Ukrainy a nie straty w dziesiątkach miliardów na rynku mleka, mięsa, owoców i warzyw oraz rynku spożywczego, to jest nieodpowiedzialny. Szanuję niepodległość Ukrainy, aczkolwiek powiem tak, że do 1991 r. tam był Związek Radziecki. Obecny prezydent Rosji był wtedy wysokim urzędnikiem KGB i on na pewno traktuje te ziemie jako swój teren wpływu, szczególnie wschód Ukrainy, który jest bogaty w surowce. My musimy wiedzieć, że człowiek jest najważniejszy, że gospodarka, rolnictwo jest najważniejsze w polityce międzynarodowej.

Ta sytuacja dzisiaj jest tragiczna a gdy będziemy robić POPiS – podkreślam wyraz POPiS, każdy wie, o co chodzi – to nie dojdziemy do ładu. A to jest sprawa ponad podziałami. Ponad podziałami.

Kiedyś ześmy sobie nie poradzili, bo kiedy ministrem był Balcerowicz, to były samobójstwa. Chcecie do tego doprowadzić? Tam, gdzie są ogrodnictwa, potentaci, dzieciaki, grupy producenckie? Co oni mają powiedzieć? Za co teraz we wrześniu mają kupić książki, jak oni zalegają pracownikom z wypłatami za wiosnę? Gdy za opał zalegają za 2012 r. a biorą jeszcze kredyty inwestycyjne, bo wiadomo, że się trzeba rozwijać. Dzieciaki muszą budować domy. Kraj trzeba tutaj rozwijać. Nie po to w powstaniu warszawskim ginęli Polacy, żeby z wolnej Polski za granicę wyjeżdżać. Nie na tym rzecz polega.

Pytanie do szanownego pana ministra: jakie poda pan rozwiązania systemowe? Czy dojdzie do porozumienia z sieciami marketów? Czy może powinniśmy stworzyć ministerstwo do spraw eksportu w tej trudnej sytuacji, która będzie trwała przez lata, jeżeli nie rozwiąże się konflikt na Wschodzie? Ministerstwo to, współpracując z ministerstwami rolnictwa i gospodarki, będzie monitorowało tę sytuację. Czy może Ministerstwo Gospodarki powinno zostać poszerzone o sprawy energetyczne i budowanie niezależności energetycznej?

Jeżeli gospodarstwo ogrodnicze ma 10 ha...

Proszę pana, jak skończę to skończę. Jechałem tu 200 km.

Jeżeli gospodarstwo ogrodnicze ma 10 ha...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo przepraszam, przepraszam najmocniej.

To, co w tej chwili pan powiedział, było bardzo niegrzeczne.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

...to koszt opału wynosi...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Ja prowadzę posiedzenie, jeżeli pan pozwoli.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

...5 mln, to są koszty.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Czy chce pan, żebym panu odebrał głos?

Pani Agnieszka Michalak, producent papryki, radca prawny:

Przepraszam bardzo, przepraszam najmocniej, naprawdę to są emocje.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

...5 mln to są koszty.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Przepraszam bardzo, czy może pan na chwilę...

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Południowa Wielkopolska to...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Odbiorę panu głos, naprawdę, a nie chcę tego robić. Nie chcę tego robić.

Gdyby mógł pan przez chwilę mnie posłuchać.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Dobrze.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

To, co pan powiedział, było bardzo niegrzeczne.

Jestem przewodniczącym tej Komisji i na nasze zaproszenie pan tutaj przyjechał.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Dobrze, przepraszam.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Jeżeli nie szanuje pan tego to naprawdę nie musi się pan tu wypowiadać a może się pan wypowiadać gdzie indziej.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Dobrze, przepraszam.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

A więc mam wielką prośbę o uszanowanie tego, że jest pan naszym gościem.

Ja prowadzę to posiedzenie Komisji.

Mam prośbę, pan zadeklarował się sam, mówił pan o historii a chyba nie w tym jest problem.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Dobrze.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Komisja też ma swoje prawa, obowiązki i czas tego posiedzenia, czas tego posiedzenia Komisji upływa o godz. 16.00.

Chce pan wysłuchać wypowiedzi ministra? Czy chce pan wysłuchać wypowiedzi ministra? Bo rozumiem, że pan nie jest tym zainteresowany.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Jestem jak najbardziej.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Skoro tak, to bardzo proszę skracać już wypowiedź.

Pan Dominik Michalak, producent papryki:

Tylko muszę nakreślić problem.

Jeszcze na koniec chciałem tutaj podziękować ministrowi Kalembie za pomoc i rzetelne przedstawienie interesu wielkopolskich rolników. Poseł Borkowski – jako przedsiębiorca a nie tylko poseł – zna dobrze temat od środka i prawidłowo nakreślił sprawę.

Dziękuję i przepraszam.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, bardzo proszę o zabranie głosu.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dziękuję.

Na koniec odniosę się do tego tematu.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Na koniec, tak?

W takim razie bardzo proszę – o głos poprosił...

Tak? Dobrze, teraz pani.

Tylko mam wielką prośbę...

Pani Agnieszka Michalak, producent papryki, radca prawny:

Żeby trzymać się czasu.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Zdecydowanie tak.

Pani Agnieszka Michalak, producent papryki, radca prawny:

Szanowni państwo, dziękuję serdecznie za udzielenie głosu.

Może wytłumaczę brata. Reprezentujemy to samo ogrodnictwo. Proszę zrozumieć emocje. Naprawdę są one codziennie bardzo wielkie – od rana do wieczora, od godz. 4.30, gdy rozpoczynamy pracę. Dlatego proszę z góry przyjąć tutaj nasze przeprosiny.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Przyjmuję.

Pani Agnieszka Michalak, producent papryki, radca prawny:

Staramy się trzymać emocje na wodzy cały czas, ale niekiedy jest to trudne.

Bardzo dziękujemy, że możemy dzisiaj u państwa gościć. Proszę nie czuć się z naszej strony bombardowanymi, bo to nie jest nasz zamiar. Przyjechaliśmy po prostu porozmawiać.

Sądzę, że powinno być nas tu dużo więcej z Wielkopolski. Myślę, że z tym jest generalnie problem w skali całego kraju – patrząc na system gospodarczy, system rolno-ogrodniczy – jaka jest nasza reprezentacja.

Rozpocznę może króciutko tylko od tego, że wsłuchując się bardzo wnikliwie w państwa wypowiedzi – czy to o nachyleniu politycznym, czy typowo gospodarczym – to widać, że państwo macie różne doświadczenie w sferze rolno-ogrodniczej. Widać to bardzo precyzyjnie w państwa wypowiedziach. Sądzę, że stanowisko koalicji i opozycji nie wyklucza się tutaj. Jedno i drugie jest ważne, czy to w przypadku stanowiska przedstawionego tutaj choćby przez pana posła z PiS, czy państwa z PSL. Nie ma tutaj błędu logicznego w rozumowaniu ani po jednej, ani po drugiej stronie. Jeżeli jest błąd, to pewnie ten błąd został popełniony w pewnym momencie na poziomie politycznym, skoro teraz musimy się zastanawiać nad taką sytuacją.

Szanowni państwo, również reprezentuję to samo gospodarstwo. Jestem siostrą Dominika. Razem z rodzicami i braćmi prowadzimy największą w tym momencie produkcję papryki w Wielkopolsce. Ze względu na to, że jestem prawnikiem, zapytam może tylko od strony formalnej pana ministra, jeżeli będzie łaskaw odpowiedzieć mi na pytanie, które mnie bardzo nurtuje. Otóż szczegółowo zapoznają się z dokumentami; czy to z dokumentami ARR, czy z rozporządzeniami, które przychodzą ze strony UE. Chciałam się zapytać o szczególny rodzaj uprzywilejowania grup producenckich w przypadku ewentualnego naliczania kwot odszkodowania. Czyj to jest pomysł? Jaki wpływ ma strona rządowa na ewentualną korektę tego pomysłu?

Wprowadzamy tą decyzją bardzo nieciekawy ferment w społeczeństwo rolno-ogrodnicze. Nie wiem, czy chcemy podzielić to społeczeństwo? Jeśli to społeczeństwo będzie podzielone to, rzeczywiście, będzie nam bardzo trudno dojść do porozumienia co do kluczowych celów, które pojawią się za rok czy za dwa. A czeka nas wiele problemów oprócz problemów energetycznych, rolnych i gospodarczych.

Chciałabym uzyskać konkretną informację, jakie działania formalno-prawne są aktualnie podejmowane, bo to mnie najbardziej interesuje. Jaki jest odzew ze strony UE? Czy to jest tylko jakiś fasadowo-abstrakcyjny zamysł, który dostaniemy pewnie pod koniec terminu, gdy będziemy już mieli zaczynać rozliczenia wniosków? Jakie są szanse na wprowadzenie tej korekty?

Mamy także inny problem – kuriozalny pomysł ze strony UE z wprowadzeniem kolejności zgłoszeń. Wiem, że kiedyś tak było. Jak urzędnik położył dokument (założmy,

że naszego gospodarstwa) gdy byliśmy pierwsi, to położył na dole kupki a później byliśmy z dokumentami na samym końcu kolejki. O to tu chodzi? To jest bardzo wpływowy sposób podejmowania decyzji co do poszczególnych wniosków, tego chcielibyśmy unikać. Na poziomie zwykłego, abstrakcyjnego pojęcia ewentualnego rozwiązania czy obliczania kwot z tego też trzeba będzie zrezygnować – nie tylko w interesie polskim, ale w interesie klarowności i jasności obliczania przysługujących środków.

Oczywiście, już kończę.

Kończąc jeszcze raz serdecznie dziękuję za zaproszenie. Bardzo dobrze, że mogliśmy się tutaj spotkać i wymienić spostrzeżeniami. Tym bardziej prosimy państwa o codzienne pilotowanie tych kwestii, bo tutaj się zgodzę ze stwierdzeniem, że nie możemy być samotnieni w tej sprawie. Widzę na przykład, jak lobbują zagraniczne kancelarie (lobbying to nie jest pejoratywne słowo), jak lobbują Niemcy, jak lobbują Francuzi, jak lobbują Hiszpanie, którzy już sobie zagwarantowali bardzo wysokie kwoty odszkodowania, jeśli chodzi chociażby o nektarynkę.

Wydaje mi się, że musimy trzeźwo spojrzeć na tę sprawę. Zdaję sobie sprawę, że tutaj interesy polityczne wielu stron mają też na to wpływ, ale jedziemy, proszę państwa, na przysłowiowym wspólnym wózku. Sądzę, że jest szansa wypracowania wspólnego mianownika. To jest jak najbardziej możliwe.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Udzielam głosu ministrowi rolnictwa, panu Markowi Sawickiemu.

Proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Miałem zabrać głos na końcu, ale pozwolę sobie jednak wypowiedzieć się w tym miejscu, bo państwo Michalak i pan Humełt podnieśli bardzo ciekawą kwestię.

Przez chwilę nas epatowali tym, jak słabym są ogniwem w relacjach z sieciami handlowymi i jak nawzajem koledzy wyprzedzają się z ofertami dostarczania po niższych cenach swoich produktów do sieci, do oferentów sieciowych. Potem pani jednym tchem pyta, dlaczego w tej propozycji rozporządzenia preferencje mają organizacje. Ano właśnie dlatego, że przez pięćdziesiąt lat wspólnej polityki rolnej, preferowano organizowanie się rolników. Preferowano po to, żeby za każdym razem, kiedy jest kryzys na rynku, ci rolnicy nie byli pod batem, pod pręgierzem handlu, tylko żeby dobrze zorganizowani występowali w dużej skali wobec sieci sklepowych.

Powoływanie się na rolników duńskich czy holenderskich jest naprawdę świetnym przykładem – 98,5% produkcji owoców i warzyw to jest jedna wielka duńska a druga – holenderska korporacja. Jedna wielka spółdzielnia, gdzie żaden z tych rolników nie pyta, po ile sprzedaje surowiec, tylko rozlicza się na końcu z dywidendy i kilograma obrachunkowego.

Moi drodzy a więc te mechanizmy, które wprowadzamy w Polsce od dziesięciu lat z ogromnym wsparciem środków unijnych a także krajowych środków budżetowych (bo do tego dopłacamy 25% a teraz będziemy dopłacali 36,7%) są po to, żeby zbudować organizacje. Są po to, żebyście jako sąsiedzi nie upadali niżej niż upaść można w ustępie cenowym. Dlatego jest ta propozycja dla organizacji.

W 2011 r. udało mi się dla Polski zrobić ten wyjątek, żeby rolnicy zrzeszeni i niezrzeszeni byli potraktowani jednakowo i żeby jednak nie było preferencji dla organizacji. W tej sprawie też występujemy. Czy się uda? Nie wiem. Nie mogę pani w tej chwili tego powiedzieć i procentowo nie jestem w stanie określić.

Mówi pani o lobbowaniu na rzecz rolnictwa. Dzisiaj dziękowałem z trybuny sejmowej organizacjom rolniczym, izbom, Związkowi Sadowników RP za to, że pomagają, że współuczestniczą w tym procesie.

Pan senator wyszedł po raz kolejny z pretensją. Panie senatorze, naprawdę tak było i w rozmowie z komisarzem Ciołošem, i w rozmowie z komisarzem De Guchtem zapytałem o to, o czym pani Michalak wspomniała, czyli o owoce miękkie. Zapytałem, dlaczego nie są uwzględnione nasze porzeczki w tej pierwszej wersji pomocy dla rolni-

ków europejskich? To on mi odpowiedział, że – po pierwsze – tam było kilka państw we wnioskach a – po drugie – wystąpiły o pomoc organizacje, wystąpiły komisje sejmowe, parlamentarne a dopiero na końcu pojawiły się wnioski ministrów. W przypadku Polski w sprawie owoców miękkich wystąpił minister a dopiero po jakimś czasie dostał pomoc. I za tę pomoc dziękuję. Musimy się zatem nauczyć, że w tym lobbowaniu (a to doskonale senator Chróścikowski zna), że w tym lobbowaniu unijnym musimy startować razem. Startować wcześniej a nie później.

Moi drodzy, pytań jest tutaj wiele. Ile z tych 125 mln dostanie Polska? Pani ma pretensje o to, że kto pierwszy ten lepszy. Ja też się z tym nie zgadzam, ale żeby być pierwszym to trzeba mieć procedurę, instrument i być gotowym. Nie możemy rozpatrywać i składać wniosków, dopóki nie ma decyzji Komisji, ale mamy już ponad 5 tys. zgłoszeń rolników-producentów. Dokładnie w dniu, w którym Komisja ogłosi, że są takie stawki i taki mechanizm, to przyjeżdżają pracownicy Agencji Rynku Rolnego (a jeśli jeszcze będzie trzeba to – Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Ośrodków Doradztwa Rolniczego). Piszą protokoły, obmierzają i lecą wnioski. Chciałbym, żebyśmy z tych 125 mln wykorzystali 125 mln, ponieważ oni będą wtedy musieli szybciej uruchomić kolejną transzę a więc ja – nie czekając na rozporządzenia – swoje służby i swoje instytucje do tego przygotowałem. My jesteśmy w blokach startowych.

Rozumiem ten ból i rozumiem tę potrzebę, ale wracam znów do tej kwestii. Mówicie do mnie, że ja szukam ratunku wtedy, kiedy się mleko rozlało. Od pięciu lat... Mówiłem to na początku swojego wystąpienia na temat działań promocyjnych. Pytam też producentów tej przysłowiowej porzeczki, tej przysłowiowej papryki: czy jak była po 3,50 zł to nie można było stworzyć jakiegoś funduszu zapasowego? Nie można było budować wtedy organizacji? Nie można się było dogadać?

Głos z sali:

Rząd powinien to zrobić.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

No, właśnie – rząd powinien stworzyć te organizacje, bo stworzył Francuzom, stworzył Holendrom, stworzył Hiszpanom – oczywiście, rząd tam wszystko stworzył i rząd tam za nich rozwiązuje problemy.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Nie stworzyliście przede wszystkim funduszu stabilizacji.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Powinno być ministerstwo skupu, powinno wszystko odebrać i to jeszcze po gwarantowanej cenie, przynajmniej 30% zysku...

Takiej możliwości nie ma.

Pan poseł mnie popędza.

Mój projekt już jest na stronach internetowych, gotowy do konsultacji, pana projektu jeszcze nie ma. A mamy...

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Siedem lat pan rządzi.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

A pan też jest już długo w rządzie, pan też jest długo w Sejmie.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Domagaliśmy się tego od siedmiu lat.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo proszę o nieprzerywanie sobie.

Panie ministrze...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Pan jest już długo w Sejmie.

Wie pan, panie przewodniczący, to nie ja zaczępiłem.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze, dobrze, proszę kontynuować.

Tylko chcę powiedzieć trochę żartem: przyjdzie ga jowy i nas z tej sali wyrzuci, bo o godz. 16.00 na tej sali zaczyna się posiedzenie Komisji Nadzwyczajnej do spraw energetyki i surowców energetycznych.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Moi drodzy, ja to powtarzam – dobrze, że od czasu do czasu zdarzają się kryzysy, bo my się wszyscy nawzajem uczymy. Jedno wiem, że po tym kryzysie my na rynkach zagranicznych poza Rosją będziemy dużo mocniejsi niż gdyby tego kryzysu nie było. Nie chcę podawać przykładów.

Z sieciami spotkałem się w ciągu trzech miesięcy już co najmniej cztery razy. Następne spotkanie planowane jest w przyszłym tygodniu. Jednak nie mogę poważnie dyskutować z sieciami, gdy taka oto dyskusja miała miejsce trzy miesiące temu. Otóż kiedy wywarliśmy już pewną presję i widać było z ich strony wolę jakiegoś porozumienia, dogadania się, ustąpienia, to wstaje prezes jednej z dużych korporacji, dostarczających towary do sieci i wprost mówi: „Panie ministrze, niech pan mi nie psuje rynku, 30% sprzedaję do sieci. Płacą mi na czas. Płacą mi na czas, a pan mi przeszkadza w robieniu dobrych interesów.”

To jest duży dostawca, reprezentujący naprawdę dużą rzeszę rolników. Jeśli chcemy być partnerami dla sieci to, nie obrażcie się, ale w Wielkopolsce już dzisiaj w zakresie produkcji pomidorów, papryki i warzyw powinna być jedna wielka organizacja. Wielkopolską na to stać. Byliście liderami w spółdzielczości, jesteście liderami w tworzeniu grup producentów. Teraz powinniście być liderem w stworzeniu organizacji, która zrzeszy 95% producentów. Wtedy przyjdą do was na kolanach i będą z wami rozmawiać.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Minister, przede wszystkim, przyjdzie.

To proszę sobie przyjąć do wiadomości, dlatego wy sobie tak pozwalacie, bo nie ma organizacji, ale organizacja...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie pośle, ale nie udzieliłem panu głosu, przepraszam bardzo. Będzie jeszcze możliwość zabrania głosu.

Proszę w tej chwili o zabranie głosu pana Rafała Mładanowicza z Krajowej Federacji Producentów Zbóż.

Prezes Krajowej Federacji Producentów Zbóż Rafał Mładanowicz:

Dziękuję bardzo.

Rafał Mładanowicz, prezes Krajowej Federacji Producentów Zbóż.

Po pierwsze, chciałbym nawiązać do działań ministerstwa, jeżeli chodzi o powstanie czy funkcjonowanie zespołu ds. projektu zmiany regulacji rynku giełdowego i prosić tutaj, żeby w pracach takiego komitetu były uwzględnione bezpośrednio zainteresowane przedstawicielstwa, czyli nasze organizacje. My na dzień dzisiejszy nie wiemy nawet, kto jest w składzie tej komisji, nie wiemy, że ona już obraduje. Raport znaleźliśmy przypadkiem i nie jest nawet do końca przestudiowany. Prosiłbym zatem o uwzględnienie bezpośrednio zainteresowanych stron.

Chciałbym, choć dzisiaj to może być już niemożliwe, ale chciałbym, żeby na nasze ręce, do biura federacji, trafiła informacja dotycząca Elewarru. Jaka jest obecna sytuacja? Jaki jest obsyp Elewarru? Ile zostało skupione? Jaki był ogólny obrót? Prosimy też o więcej informacji na temat prawdopodobnej prywatyzacji Elewarru.

Jeden z posłów mówił źle na temat funduszu promocji. Jako przedstawiciel organizacji, która uczestniczy w funduszu promocji, chciałbym fundusz promocji bardzo pochwalić. Oczywiście, zgadzam się, że są czasami w różnych działaniach funduszu promocji pieniądze może nie do końca ukierunkowane prawidłowo, ale też faktem jest to, że w organizacjach są przedstawiciele producentów.

Prosiłbym też, żeby omijać sprawy polityczne, bo 70% czasu poświęciliśmy na przepychanki polityczne. A mówiąc, tak na marginesie, żeby dotrzeć tutaj, przejechałem prawie 400 km.

Chciałbym też uzyskać informację na temat zgłoszonych i odebranych ilości zbóż i rzepaku, które przekroczyły granicę polsko-ukraińską. Czy taką informację możemy uzyskać? Wiemy, że cały czas napływa pszenica w ilościach rzędu kilkudziesięciu tysięcy ton. Jak to wygląda? Czy mamy przejrzysty obraz tej sytuacji?

Chciałbym też prosić tutaj ministra a także przewodniczącego komisji (takie propozycje z naszej strony już się pojawiały kilkakrotnie) o zorganizowanie zawężonych spotkań tematycznych. Niech to będą trzy albo cztery spotkania w roku, bo więcej na pewno nie potrzeba, które umożliwią monitorowanie obecnej sytuacji. Tutaj taki mały kamyk do ogródka pana ministra, bo jest pan zapraszany na spotkania różnych organizacji, my zawsze zapraszamy również na debatę przedzbiorną, w której w tym roku minister też nie mógł uczestniczyć. Dlatego ogólnie prosimy, żebyśmy mogli spotykać się niejako tematycznie. Dzisiaj mówimy o rzepaku, mówimy o zbożach, mamy kukurydzę. Czasami też może udałoby nam się uprzedzać niektóre fakty o kilka miesięcy.

Chciałbym tylko dopowiedzieć jedną rzecz. W tej chwili w Polsce nie jesteśmy jeszcze po żniwach zbóż podstawowych. Jeszcze są zboża na południu Polski, na północy Polski, w pasie nadmorskim, na Podkarpaciu. Nie zapomnieli zebrać. Jadąc tylko tutaj do Warszawy między Sierpcem a Płońskiem widziałem, że jeszcze stoi zboże na polu – pszenżyto jare.

Jednak nie o tym chciałem mówić. Chciałem powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy. Otóż mówimy o embargu, mówimy o spadku eksportu naszej wieprzowiny czy wołowiny a mamy dobre zbiory w Polsce. Dzisiaj nie możemy powiedzieć, czy mieliśmy 27,5 mln, czy mamy 28,5 mln zbóż podstawowych, ale zbiory są dobre. Przed żniwami mówiliśmy, że mamy niskie ceny w porównaniu z ostatnimi dwoma czy trzema sezonami. Ilość nadrabia w tej chwili przychód jednostkowy na hektar w porównaniu do kosztów. Tylko ja się osobiście jako prezes federacji obawiam jednej rzeczy – w rozmowach z naszymi członkami, z różnymi podmiotami i grupami producenckimi obawiamy się, żeby ta cena (choć nie jest zbyt atrakcyjna) to, żeby jednak nie „pękła”. Wtedy nastąpi trudna sytuacja, ponieważ nasza nadwyżka krajowa na rynku będzie też większa niż w ostatnich latach. Powinniśmy już dzisiaj o tym rozmawiać.

Na zakończenie chciałbym tylko o czymś poinformować i po części też podziękować poszczególnym ministrom rolnictwa, bo poruszaliśmy temat budowy portów i rozwoju infrastruktury w Polsce.

Szanowni państwo, pomocy jako takiej nie dostaliśmy od ministerstwa rolnictwa, ale jako organizacja sami podjęliśmy działania. Tak na dobrą sprawę 1 września mamy bardzo poważne spotkanie. Najprawdopodobniej pod koniec września będzie już sfinalizowana inicjatywa budowy w Polsce portu z prawdziwego zdarzenia. Współwłaścicielami portu, który będzie mógł eksportować od 5 do 7 mln ton, będą też producenci.

Nie skończy się tylko na tym. Musimy nasze nadwyżki wysyłać. Mówimy o Ukrainie, była tu na ten temat mowa parę razy. Jedni chcą wojny, drudzy nie chcą wojny. Jedni są tacy, inni są tacy. My tego nie zmienimy jako pojedyncze osoby, ale jako polscy producenci musimy doprowadzić do tego, żeby własne nadwyżki i ewentualny import z Ukrainy załadować na statki i rozwieźć po świecie. Dzisiaj nie mamy narzędzi, żeby konkurować z portami we Francji, w Niemczech, w Danii czy w Holandii. Na tym powinniśmy się wszyscy skupić. Mówię tutaj od razu: my na to pieniędzy od rządu nie chcemy. Te pieniądze gdzieś wszędzie są. Tylko chodzi tu o jedność i chęć zrobienia czegoś.

Tutaj senator mówił na temat pieniędzy w COPA-COGECA. Panie senatorze, ja też bym tak proponował przejrzeć polskie organizacje: ile mamy organizacji, jakie mają finansowanie, ile prezesi zarabiają, jakie mają delegacje.

Mówię otwarcie: ja nie mam pensji, nie mam wynagrodzenia, nie mam kilometrówki, choć mogę tak zrobić.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Chcę zwrócić uwagę, że nasze otwarte posiedzenia Komisji rolnictwa są właśnie takim forum, gdzie wszystkie tematy, dotyczące istotnych spraw dla polskiej wsi i rolnictwa, jak również spraw rynkowych, podejmujemy kilka razy w ciągu roku. Robimy tak po to, by umożliwić uczestnictwo w posiedzeniach i zadawanie pytań również tym organizacjom i przedstawicielom środowisk rolniczych, które nie zawsze może korzystają z zaproszeń resortu bądź tych zaproszeń nie otrzymują ze strony ministra rolnictwa. Posiedzenia są dokumentowane i precyzyjne informacje, stenogramy wystąpień przechodzą, mówiąc eufemistycznie, do historii.

Będę prosił również (jeżeli federacja uzna to za stosowne) o poinformowanie komisji rolnictwa o planach związanych z budową terminalu zbożowego, bo jest to – jako żywo – pomysł, który był zapisany w programie operacyjnym „Konkurencyjna gospodarka” na lata 2007-2013 z odpowiednią kwotą środków. Ten pomysł został zarzucony przez obecną ekipę. Dlatego mnie interesuje, czy rzeczywiście uda się w Polsce uruchomić taki port przeładunkowy dla zboża, z prawdziwego zdarzenia. W przeciwnym wypadku, jeżeli tego portu nie ma, to tylko możemy bajki opowiadać o eksporcie, będąc skazanymi na eksport przy pomocy kolei i samochodów, praktycznie do Niemiec.

Proszę o zabranie głosu pana Kuropatwińskiego, przygotuje się pan Rypina.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:

Panie ministrze, szanowni państwo, przysłuchując się dyskusji wszyscy wyciągamy z niej wnioski. Ja jednak uważam, że o tym, o czym dzisiaj mówimy, mówiliśmy już ponad dziesięć lat temu.

Mówiliśmy wtedy, że jak wpuścimy markety do Polski to nie będziemy mieli w tych marketach polskiej żywności, ale żywność zagraniczną. Dzisiaj się to sprawdza. Chociaż mamy dobrą żywność, dobre produkty żywnościowe, to i tak markety ściągają towar od siebie czy z innych państw, żeby mieć taniej. Oni nie patrzą na Polskę, na polską gospodarkę, na polskich rolników, tylko patrzą na zyski, które mogą osiągnąć.

Słuchałem młodych ludzi, którzy tutaj zabierali głos. Wcale im się nie dziwię, że mówią, iż wyjadą z Polski, bo sytuacja wskazuje na to, że będą się w Polsce zadłużać a potem życie będzie dla nich niewygodne. Oczekuję na taką chwilę, na taki dzień, że spotkamy się tutaj (w tej sali czy w innej sali w Sejmie) i nie będziemy mówić o polityce, tylko merytorycznie porozmawiamy o tym, jak wzmocnić resort rolnictwa. A także o tym, jak pan premier wzmocni ważną dziedzinę, jaką jest produkcja żywności i wytwarzanie produktów rolnych, bo to zależy od rządu. Jeżeli rząd nie zajmie się systemem globalnie, to może się zmienić dziesięciu czy piętnastu ministrów, a i tak nic to nie da. I tak to nic nie da.

Uważam (patrząc na to, co się dzieje), że – naprawdę – się nie opłaci nic a nic. A wchodzimy już w następny okres – od 5 września rolnicy na siłę muszą kopać buraki cukrowe, od 5 września. Plon tych buraków będzie obniżony o 20-25%, bo wiadomo, że teraz ten burak najlepiej rośnie. No i pojawia się nowy problem, co się w końcu opłaci? Świnie – nie, bydło – nie, mleko – nie, a więc sytuacja jest bardzo skomplikowana.

To, co się dzisiaj dzieje, zaczęło się już w lutym. Nie chcę tu używać politycznego języka, kwestii jedności czy poruszać spraw, które zaczęły się w lutym. Tak naprawdę to skakanie na Majdanie spowodowało, że teraz tracą polscy rolnicy, ale nikt ich dzisiaj nie chce zrozumieć. A ci, co skakali? To dobrze, że niektórzy nie dostali się do Parlamentu Europejskiego, bo tym skakaniem sobie na to zasłużyli.

Jeżeli nie usiądziemy wspólnie do stołu (tak organizacje związkowe, jak i producenci z poszczególnych branż) i nie będziemy rozmawiać o tym, że wszyscy działamy razem a nie w pojedynkę... I nie można działać w taki sposób, że jedni pojedają do Brukseli, a drudzy nie pojedają, bo temu pasuje a tamtemu nie pasuje, czy ten jest lepszy a tamten jest gorszy. Mamy przyszłość tylko wtedy, gdy wszyscy razem zaczniemy mówić jednym głosem, że tu jest Polska, tu jest polskie rolnictwo, bo właśnie na rolnictwie opiera się przyszłość świata.

Wiadomo, że produktów żywnościowych zaczyna brakować. Jeżeli dzisiaj tak działa polski rząd z Donaldem Tuskiem, który sztykuje się za wszelką cenę do Brukseli, nawet poświęcając sprawy rolnictwa, to nasze rolnictwo będzie niedługo już nie powiem czym w Europie, bo tego rolnictwa prawie wcale nie będzie. Młodzi na pewno nie będą wtedy pracować, bo nie będą mieli gdzie pracować. A na zmywak chyba się nie sztykują, bo pokończyli szkoły i chcieliby pracować w rolnictwie.

Na zakończenie powiem, że skończyła się już chyba zabawa i nie możemy w rolnictwie mówić: „a jakoś tam będzie”. Jeżeli nie będzie teraz na tyle dużego dofinansowania polskiej produkcji, że nie starczy na odnowę tejże produkcji (mówię o przyszłym roku) to będzie to tragedia jak z lat, kiedy następowały przemiany, gdy za Balcerowicza popełniano różne rzeczy a rolnicy padali, jeden po drugim. Chyba nie chcemy powtórzyć teraz sytuacji z tamtych lat. Jesteśmy już trochę mądrzejsi w tych sprawach i powinniśmy robić wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Minister wspólnie z organizacjami, ale i premier, i rząd powinni się zająć tymi sprawami naprawdę na poważnie. Jeżeli nie będzie to na poważnie, tylko ot, tak, że może jutro, może pojutrze – to będzie tylko gorzej.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Udzielam sobie głosu.

Jest to dziwne, kiedy przewodniczący partii politycznej mówi o tym, żeby nie mówić o polityce – i wygłasza długie wystąpienie polityczne.

Natomiast chcę powiedzieć, że my bardzo opacznie i głupio rozumiemy politykę. Polityka to nie jest wojna Tuska z Kaczyńskim, to nie jest wyłącznie okładanie się argumentami, często wątpliwej jakości. Polityka, według definicji Arystotelesa, jest to mądra troska o dobro wspólne i do takiej polityki wszystkich zachęcam.

Mądra troska o dobro wspólne.

Podejmowanie decyzji strategicznych, jakie sektory rozwijać, jak pomagać w ratowaniu w sytuacjach kryzysowych, jest *par excellence* polityką. Jest w najwyższym stopniu polityką. Róbmy dobrą politykę a nie opowiadajmy, że polityka jest czymś złym.

Proszę o zabranie głosu pana Wiesława Rypinę, przepraszam, jeżeli przekreśliłem nazwisko.

Przygotuje się Władysław Serafin.

Przedstawiciel Komitetu Protestacyjnego Producentów Owoców Miękkich Wiesław Rypina:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, panie ministrze, pan musiał obudzić w nocy komisarzy unijnych a my musieliśmy obudzić też i pana w czasie protestów lipcowych.

Przepraszamy też i za to.

Panie ministrze, obudziliśmy pana jeszcze w momencie, kiedy nikomu się nie śniło embargo rosyjskie a już zaczęła się gra, perfidna gra zakładów przetwórczych, działających na rynku krajowym w zakresie przetwórstwa owoców i warzyw.

Już tutaj bardzo dużo powiedziano, można by było mówić jeszcze więcej i całą noc spędzić na tych rozmowach. Przyjechałem tu uzyskać od pana ministra konkretną informację, na którą czeka kilka tysięcy osób w rejonie Łosic i wschodniego Mazowsza a w skali kraju – może kilkanaście tysięcy osób. Chodzi o informację odnośnie propozycji pomocy producentom czarnych porzeczek i wiśni. Na spotkaniu, na które przyjechała do nas pani wiceminister Szalczyk, rzucone było medialne hasło „dopłaty złotówki do kilograma”, oczywiście – z udziałem samorządów. Hasło mało realne i zapewne medialne.

Teraz mówi się o dopłacie 400 zł do hektara. Nie wiemy, z czego to się bierze, z czego to wynika. Jak ministerstwo chce to zrealizować? Kto zweryfikuje te hektary, których już *de facto* wiele nie ma? A nie ma ich, bo ludzie byli tak zdeterminowani, że zlikwidowali plantacje, nie godząc się na grę zakładów przetwórczych i na tę całą sytuację rynkową.

Uważamy, że jeżeli jakakolwiek forma pomocy może być udzielona to należy jej udzielić bardzo rozważnie, z uwzględnieniem i naszego głosu. Przede wszystkim ta pomoc

musi trafić do faktycznych producentów, czyli jedyną formą, którą tutaj widzimy, jest dopłata do faktycznie sprzedanego kilograma produkcji.

Jak to rozwiązać? Myślę, że jakoś to rozwiązanie można wypracować. Nie wyobrażamy sobie takiej formy pomocy, jak dopłata do hektara. Kto w terenie zweryfikuje te hektary? Od dawna w dopłatach bezpośrednich nie piszemy co uprawiamy. Prosilibyśmy zatem o informację, jakiej formy pomocy możemy oczekiwać. Jak ta pomoc będzie zrealizowana i kiedy? Prosilibyśmy również o możliwość udziału w pracach nad rozwiązaniem problemu pomocy.

Dziękuję bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, jeśli pan pozwoli to dam odpowiedź tak na żywo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo, panie ministrze.

Chcę jeszcze wyjaśnić obecnym, panie ministrze, że zgodnie z regulaminem Sejmu minister ma prawo w każdej chwili zabrać głos, dlatego udzielam głosu panu ministrowi Sawickiemu.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Powiem szczerze, że kilka dni temu przejeżdżałem przez Łosice, nie tylko „dziewiętnastką” i, rzeczywiście, bardzo ładnie rolnicy orzą już pola. Nie widziałem tych wyorywanych plantacji czarnej porzeczki, ale przygotowywane nowe nasadzenia i, owszem.

Chcę panu powiedzieć, że uczciwie rozmawiam ze wszystkimi i mówię prawdę. Jeśli ktoś was wprowadza w błąd o rzekomych dopłatach do kilograma i wam to obiecuje to idźcie do niego i niech wam da. Nie jesteśmy dzisiaj bezwolni, ale też nie możemy postępować niezgodnie z prawem. Nie ma żadnego instrumentu dopłaty do kilograma, bez względu na to, jaka by nie była cena. Do kilograma może dopłacać organizacja z własnego funduszu, jeśli ma taki fundusz. To jest jej swobodna decyzja w zakresie funduszy zapasowych, którymi organizacja dysponuje.

Pomoc publiczna, środki krajowe czy unijne, mogą być stosowane w dwóch formach. Jedna forma to jest rekompensata za trwałe wycofanie z rynku poprzez przekazanie na pomoc charytatywną i tu stawki są sporo większe. Jest też druga forma: wycofanie z rynku poprzez zbiór zielony, poprzez niezbranie, poprzez przekazanie na cele niezwykłościowe, poprzez przerobienie na pasze, poprzez biodegradację. To są te instrumenty i wtedy jest płatność do kilograma.

Jeśli chcemy dopłacić do produkcji, która jest sprzedana po niższych cenach to możemy to zrobić w ramach pomocy *de minimis*, która jest kierowana do powierzchni a nie do kilogramów.

Powiem panu szczerze, że w dyskusji publicznej oczekuję uczciwości. Jeśli wójt organizuje protest na „dziewiętnastce” i mówi rolnikom, że minister ma budżetowe pieniądze na dopłaty do kilograma to ja odpowiadam publicznie: skoro wójt zna zasady funkcjonowania budżetu i dofinansowania do rolnictwa i może dopłacić do kilograma to ja gwarantuję publicznie, że dopłacę dwa razy tyle niż wójt dopłaci do kilograma.

Dlatego, że nie może być czegoś takiego, co żeście zaproponowali rolnikom na „dziewiętnastce”, że będzie pomoc do kilograma – nie będzie pomocy do kilograma.

Przepraszam, ale jak pan mówił, to byłem cierpliwy. Teraz chcę panu jeszcze raz wyjaśnić, bo na początku swojego wystąpienia o tym mówiłem, że uruchamiamy pomoc *de minimis* dla was, uruchamiając 30 mln zł. Pytał chyba pan poseł Babalski, czy wystarczy na wszystkie hektary. Tak, wystarczy na wszystkie hektary, bo my informacji o ilości hektarów mamy pełno. Te 30 mln zł, rozdzielone na wszystkie hektary, to daje nam około tych 410 zł. Czy zgłosicie się ze wszystkimi hektarami, tego nie wiem, ale w każdym razie na tę ilość hektarów środki są.

Powiedziałem też o drugiej formie pomocy, o której być może pan nie dosłyszał. Tam, gdzie nie zbieraliście porzeczki (a naprawdę dowody na to po dwóch miesiącach na plantacji można znaleźć) tam, gdzie nie zbieraliście wiśni, tam, gdzie nie zbieraliście malin, w ramach tego mechanizmu, tego instrumentu, który być może za kilka dni zatwierdzi KE, będziecie mogli tak jak każdy producent pomidorów, ogórków, jabłek

zgłosić, że dokonaliście wycofania z rynku poprzez niezbranie. A następnie zgłosić się po rekompensatę i wtedy właśnie jest to rekompensata do kilograma, ale do kilograma owoców czy warzyw, których nie zebrano.

W tym momencie także odpowiadam posłowi Olejniczakowi, który mówił o szukaniu sposobu na to, jak dopłacić do kilograma produktów, sprzedanych po zaniżonej cenie. To dlatego dzisiaj z trybuny sejmowej powiedziałem do producentów koncentratów: opamiętajcie się, dość okradania rolników. Nie możecie proponować ceny 12 groszy za jabłko przemysłowe, bo jak Komisja Europejska przyjmie instrument wycofania z rynku poprzez niezbranie (a to jest normalny instrument, który tam funkcjonuje od lat) to jest szansa, że rolnicy dostaną 30 groszy za niezbrane jabłka, pozostające w sadzie, za te jabłka przemysłowe. To dlaczego je dzisiaj mają wieźć za 12 groszy? Niech się producenci soku zastanowią, czy dostaną od rolników jabłka po 50 groszy. Niech już ruszą.

Ale mówię to cały czas w trybie przypuszczającym...

Posel Dariusz Bąk (PiS):

Ano, właśnie.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Ano właśnie.

No i to jest właśnie znowu taka dyskusja.

Ja nie jestem komisarzem, panie pośle. Ja nie jestem w UE decydem. Jak decyzje zapadają, niech panu powie szef COPA, wiceszef COPA niech powie, w jaki sposób tam zapadają decyzje.

On ma większy wpływ na funkcjonowanie struktury brukselskiej, dlatego że organizacje są tam o wiele silniejsze niż ministrowie poszczególnych państw.

Posel Dariusz Bąk (PiS):

Składki nie daliście właśnie przedstawicielom COPA.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie pośle, mam do pana prośbę, bo tu jeden z przedstawicieli producentów zbóż zadał ciekawe pytanie, ja w tę dyskusję wchodzić nie chcę.

Wszystkie organizacje traktuję tak samo i szanuję wszystkie organizacje. Tam, gdzie prawo zobowiązuje nas do finansowania tych organizacji to chcę to robić i będę to robić. Tam, gdzie organizacje same się finansują to czas pokazuje, że w wielu miejscach działają nie gorzej niż te, które są finansowane z budżetu.

Wczoraj odbyliśmy naprawdę merytoryczną, produktywną dyskusję z organizacjami branżowymi, z przedstawicielami organizacji producenckich. Umówieni jesteśmy na przyszły tydzień na rozmowę ze środowiskiem bankowym, z KUKE, po to, żeby z tymi producentami, prawdziwymi oraczami, można było rozwiązywać problemy, bo oni mają naprawdę bardzo mądre pomysły i sposoby na rozwiązanie problemu. Tam nie ma dyskusji o polityce, tam nie ma czasu na objanie się.

Jestem gotowy pomóc Wielkopolsce, bo uważam, że to jest naprawdę region szczególnie predystynowany do tego, żeby stworzyć silną organizację. W nowym PROW są dodatkowe pieniądze nie tylko na finansowanie grup, ale przede wszystkim na inwestycje w organizacjach producenckich. Zrobmy to solidnie i pokażmy za dwa-trzy lata sieciom handlowym, że jesteśmy dla nich dominującym partnerem a nie odwrotnie. Myślę, że to można zrobić.

Nie ma co tutaj bić piany. Mamy zapóźnienia pięćdziesięcioletnie w stosunku do Francuzów, Duńczyków czy Holendrów. Czasami chcielibyśmy pewne rzeczy przeskoczyć w jeden rok, nie da się. Czasami są to problemy finansowe, czasami związane z mentalnością a czasami, być może, trzeba wymiany pokoleń, żeby pewne rzeczy zrozumieć i zrealizować. Tu są młodzi ludzie, którzy zadają konkretne, merytoryczne pytania i mają propozycje.

Natomiast mam wrażenie, że czasami dużo czasu tracimy wspólnie na tzw. objanie się a nie na rozwiązywanie problemów i podejmowanie decyzji.

Zapraszam kolegę z rejonu łosickiego, żeby już tutaj dalej nie robić tych monologów o tym, co myśmy zrobili, a czego żeśmy nie zrobili. Na ile prawnie mogę, na tyle robię.

Informuję, że zamiast tracić czas, to dzisiaj składajcie wnioski; oczywiście, w tych przypadkach, gdy porzeczka nie została rzeczywiście zebrana. Tam, gdzie sprzedaliście po 40 groszy, poza *de minimis* naprawdę nic nie pomogę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

W ciągu dziesięciu minut będę musiał zakończyć posiedzenie, nie starczy czasu dla wszystkich.

Proszę o krótkie wypowiedzi.

Teraz pan Władysław Serafin a przygotowuje się pan Obrocki.

Proszę bardzo.

Prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Władysław Serafin:

W takim razie postaram się krótko powiedzieć, dlaczego Polska przegrywa.

Po pierwsze, panie ministrze, pan krzyczy na rolników, nie szanuje pan organizacji, lamentuje pan w Polsce na Komisję Europejską a pan jest konstytucyjnym ministrem. W polskich mediach czyta się tylko o tym jak Sawicki narzeka, że Unia źle rządzi. My tak możemy robić, związki syndykalne...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Ale nie robicie, nic nie robicie.

Prezes KZRKiOR Władysław Serafin:

Poza tym uważam, że nie tak jest zorganizowany rynek w Europie, jak pan nam dzisiaj zarzuca, że my nic nie robimy. Tam państwo od dziesiątków lat budowało struktury gospodarcze. A to, co pan nazywa, że organizacje występują to nie takie jak my, syndykalne, tylko związki spółdzielcze, syndykaty spółdzielcze – i nie wolno kłamać i wprowadzać Polaków w błąd, bo my przez organizacje rozumiemy kółka, „Solidarność”, „Samobronę”.

Nie, nie ma takiej możliwości... My występujemy, my robimy, co do nas należy.

Mam do pana żal. Jaki? Otóż proponowałem, że jeżeli Polska będzie występowała solidarnie jednym głosem (rząd i organizacje rolnicze) to będzie dla nas wszystkich szacunek. Mój wniosek przeszedł na spotkaniu u pana. Podpisaliśmy po kilku dniach, wszyscy szefowie związków, jeden list do wszystkich przedstawicieli w Europie. Ale jak już to zostało załatwione, to w samolot, izba rolnicza wykupiła bilety za państwowe pieniądze. Poleciało sobie dwustu do Brukseli, nikogo z nas nie wzięli. Tylko sami, obrońcy narodu, tam wystąpili, wybrana grupa elitarna. Tu siedzi obok mnie wiceprezydent COPA. Bezcelnością jest zasiadać w budynku COPA, tworzyć postulaty do COPA a wiceprezydent dowiedział się z telewizji, że był wyjazd polskich rolników na protest.

Skoro izba jest organizatorem wszystkich rolników to ma prawo łączyć i szanować. A wy dzielcie, panie ministrze, a nie łączycie interesów polskich i polskich organizacji. My na siłę chcemy razem działać a nas się na siłę dzieli. Nam się pieniądze zabrało a izby mają państwowe pieniądze.

Tu koledze podpowiadam: my nie mamy pieniędzy. Od stycznia do dziś rząd nie wypracował mechanizmów, żeby wypłacić nam pieniądze.

Nadzwyczajne posiedzenie kierownictwa COPA-COGECA odbędzie się 4 września. Z całej Europy zlatują się prezydenci a prawdopodobnie my nie polecimy, bo nie mamy na bilety. Polecą izba, bo ma państwowe pieniądze. Ona się rozliczy ze wszystkiego. To jest właśnie dzielenie.

Wnoszę dziś formalnie: proszę nam wykupić bilety, po pięć biletów przedstawicielom organizacji, zrzeszonych w COPA-COGECA, skoro nie uruchomił pan środków.

Powiem w skrócie – wróciłem z Kazachstanu, spotkałem się ze związkowcami i rolnikami w Kazachstanie. Miałem spotkanie w ministerstwie. Spotkałem się z politykami, działaczami gospodarczymi. Podpisaliśmy kontrakty. Rynek Kazachstanu jest otwarty na polskie produkty, nie tylko na te objęte embargiem, ale na postęp, technikę, naukę, inżynierię. Tysiące młodych rolników, inżynierów może mieć tam pracę. Możemy tam budować przetwórnice, ubojnie, tuczarnie, masarnie – wszystko to, co Polska ma super

rozwinęte. Pokazuję, że jednocześnie podejmuję działania, bo ja dla Polski pracuję jako szef związku rolników.

Zwracam uwagę, że nie tą drogą i nie tym tonem. Nadchodzi ogromny kryzys w polskim rolnictwie. Na nas nie wolno krzyczeć, pouczać, że najmądrzejszy jest jeden przedstawiciel rządu czy dwóch. Kryzys wywołała globalna polityka UE. Konsekwencje tego ponosi polski rząd i Europa. Zatem pierwszym odpowiedzialnym wobec nas jest polski rząd, potem KE. Jeżeli ja słyszę, jak minister się żali, że Komisja źle działa, to mi ręce opadają. Dyskutujemy o nieskuteczności polskiego rządu.

Ostatnia prośba – to, co pan dzisiaj pokazuje, to być może emocjonalnie da się to zrozumieć. Pan na nas ciągle pokrzykuje i poucza, że my nie wiemy tego, co pan wie. Oczywiście, że nie wiemy, bo nie jesteśmy informowani. Żądam, aby idący pana tropem pracownicy agencji rządowych w terenie tego samego nie skuteczni. Domagam się oficjalnych przeprosin wiceprezesa Wiertka przez prezesa czy dyrektora delegatury Agencji Rynku Rolnego w świętokrzyskim. Domagam się, żeby Włodzimierz Wiertek został przez niego przeproszony. Nie wolno go w mediach oskarżać, nie wolno na niego krzyczeć i nie wolno nas wszystkich naprawdę stawiać pod jedną ścianą.

Nam jest ciężko pracować. Chcę tu koledze powiedzieć, że my pracujemy jako związki za swoje środki. To izba ma te właśnie diety, wyjazdy, etaty, ryczałty, kilometrówki. Nam państwo nie daje złotówki. Oświadczam, jak tu siedzimy wszyscy w pięciu szefów związków zawodowych, że to, co robimy, to robimy za własne pieniądze. Czasem dosłownie za własne pieniądze, bo rolnicy nie płacą składek.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję.

Poprosił o głos pan minister Sawicki, proszę bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dziękuję bardzo.

Nie będzie już zbyt wiele czasu na odpowiedzi, ale paru zechcę jeszcze udzielić. Chcę też jeszcze raz, tak jak dzisiaj z trybuny sejmowej dziękowałem związkom zawodowym za aktywność, podziękować panu Serafinowi za to, że miał pieniądze, żeby jechać do Kazachstanu i zapewnić o tym, że kupię mu bilet, żeby pojechał do Brukseli. Niech tam jeszcze jedną wycieczkę sobie zrobi.

Natomiast chcę wyraźnie podkreślić: organizacje rolnicze, które nie mają składek od rolników a publicznie mówią, że rolników reprezentują, to czas najwyższy, żeby jednak mimo wszystko pogadały ze sobą i przestały mieszać w tym rolniczym tyglu. Chętnie również siądę z wami po raz kolejny i porozmawiam.

Chcę odnieść się do paru wystąpień, bo rzeczywiście pytania były bardzo istotne. Kwestia pomocy żywnościowej i banków żywnościowych. Przy zmianie WPR, przy zmianie perspektywy finansowej z 2007-2013 na 2014-2020 pomoc żywnościowa, która wcześniej była w budżecie rolnym i zawiadywała tym DG AGRI, a także w poszczególnych państwach ministerstwa rolnictwa, została decyzją polityczną komisarzy przeniesiona do polityki społecznej. Mimo, że ze strony polskiej jest pełna pomoc ARR, naszego ministerstwa i ministerstwa pracy a także mamy wszystkie procedury i wszystko gotowe, to niestety, ale po stronie brukselskiej w tej sprawie nie zapadły stosowne decyzje. Tam po prostu tego problemu nie rozumieją i nie rozumieją, jak duże pieniądze mogłyby być na ten cel wydatkowane.

Padło tu też pytanie o odnawialną energię. Rozpoczyna się, rzeczywiście, praca w Sejmie i nawet, jeśli projekt jest niedoskonały to warto go poprawić. Natomiast chcę poinformować Wysoką Komisję, że zechcę w ramach WPR i jeszcze w ramach środków na rozwój obszarów wiejskich przeprowadzić, w przyszłym roku, przynajmniej w każdym województwie pilotażowy projekt dofinansowania energetyki prosumenckiej, głównie z udziałem rolników a więc na bazie tej ustawy, która już obowiązuje, że do 40 kW można budować instalacje bez uzyskiwania pozwoleń, wystarczy ten fakt tylko zgłosić.

Chcę, żeby w ramach środków z PROW przynajmniej w jednej gminie w każdym województwie zrobić jako działanie innowacyjne taki pilotaż, w którym będzie dofinansowanie na poziomie 90% ze środków unijnych.

Informuję o tym publicznie, bo w tej chwili przyjmujemy w tym celu stosowne dokumenty, żeby każde województwo mogło wejść w działanie tego typu i podjąć taką inicjatywę.

Dyskutowano, dlaczego od 18 sierpnia będzie udzielana pomoc ze środków unijnych a nie od 1 sierpnia. Też w tej sprawie już kilka pism do Brukseli wysyłałem. Jeśli będziemy umieli przeprowadzić całą operację retroaktywności od 18 sierpnia to przecież nikt nam nie udowodni, że wycofaliśmy produkty z rynku 17 a nie 18 sierpnia a więc myślę, że przy rozumnym podejściu można wiele rzeczy zrobić.

Chcę także powiedzieć, że jeśli chodzi o kwestię przesunięć obsługi kredytów, spłaty należności, to takie działania w warunkach kryzysowych zawsze były realizowane a w tej chwili w tej sprawie jeszcze wprowadzamy stosowne rozporządzenia, przeprowadzamy zmiany rozporządzeń, żeby nawet można było na rok taką obsługę zawiesić, tak aby nie obciążać rolnika ani bieżącymi ratami, ani przedłużeniem odsetek. Stosowne pieniądze w budżecie na obsługę kredytów preferencyjnych nadal mamy i na to nam wystarczy.

Jeśli chodzi o pieczarkę to, owszem, pieczarka również została objęta embargiem, ale też zwracam uwagę na to, że skala eksportu pieczarki do Rosji na szczęście nie była taka wielka. Ten produkt był sprzedawany w innych rejonach świata. Oczywiście, rekompensatą zostaną objęci producenci, którzy będą wycofywali produkt z rynku, ale na szczęście nie jest to aż taki wielki problem.

Co do węglowodorów aromatycznych, panie przewodniczący, to rozporządzenie za chwilę wejdzie w życie na trzy lata. Wszystkie produkty wędzone tradycyjnie dymem a więc nie preparatami (jeszcze bez wpisu do rejestru produktów regionalnych) będą mogły być sprzedawane według starych norm.

Dziękuję bardzo, bo widzę, że pan przewodniczący pokazuje na czas.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Niestety, nie możemy kontynuować dyskusji.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, chciałem zabrać głos w sprawie formalnej.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Za chwilę, jeszcze będzie punkt sprawy różne.

Informuję państwa, że przyjmujemy jako Komisja informacje, otrzymane w ramach art. 157. Informacje zostały złożone na piśmie i każdy ma możliwość zapoznać się z ich treścią.

Jeżeli ktoś nie otrzymał informacji to proszę o kontakt z sekretariatem.

Dziękuję wszystkim, przepraszam tych, którzy nie zdążyli zabrać głosu.

Teraz sprawy różne, proszę bardzo.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Chciałem zabrać głos w sprawie formalnej, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, mam pretensję do pana, dlatego że jeżeli pan minister przychodzi na posiedzenie sejmowej komisji rolnictwa to nie powinien pan dopuścić do tego, aby pouczał posłów a szczególnie gości, powinniśmy ich darzyć szacunkiem. Powinien pan w takim przypadku zwrócić uwagę panu ministrowi, że jego rola tutaj nie jest rolą posła, tylko jest tu jako minister i powinien nas wszystkich wysłuchać. To po pierwsze.

Po drugie, nie rozumiem takich wycieczek, kierowanych bezpośrednio do gości, którzy tutaj są obecni. Chciałbym, żeby była wyjaśniona sprawa pieniędzy, które zostały uchwalone przez Sejm. Co jest z dysponowaniem tymi środkami tylko przez izby rolnicze? Chciałbym mieć tę jasność i prosiłbym, żeby na przyszłym posiedzeniu podjąć temat.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

To jest właśnie informacja, którą otrzymaliśmy w trybie art. 157.
Proszę bardzo, poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Mam pytanie do pana przewodniczącego, czy wspólnie z ministrem rolnictwa będą starali się podczas pobytu komisarza Ciołośa jednak zaprosić gości na posiedzenie komisji rolnictwa, żeby się spotkać bezpośrednio.

Jeśli komisarz bezpośrednio dowie się o sytuacji od producentów, od przedstawicieli branż, to uważam, że to tylko może pomóc i wspomóc działania ministra.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan komisarz Ciołoś przyjeżdża na zaproszenie pana ministra rolnictwa.

Panie ministrze, proszę o odpowiedź.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, rano spotykamy się o godz. 9.00 z przedstawicielami organizacji branżowych i tam komisarz będzie rozmawiał z przedstawicielami branży. Natomiast później tylko z posłami i senatorami. Mamy dwie godziny na spotkanie poselsko-senatorskie.

Jeśli chcecie państwo, żebyśmy wszyscy mówili a komisarz nam nie odpowiedział, no to jest to możliwe.

Natomiast panie pośle Ajchler, mam ten przywilej, że z mandatu posła pan mnie nie zwalnia. Jak pan mówi (i mówi co chce, jako polityk) to takie samo prawo również ja mam w tym Sejmie. Z mandatu posła nikt mnie nie zwolnił i proszę mnie nie pouczać.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Tutaj pan jest ministrem a nie jest pan posłem, więc musi się pan zachować...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Ale także posłem, także posłem.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

...jak minister a przewodniczący powinien o to dbać.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Przerywam tę polemikę i zamykam posiedzenie Komisji.

Dziękuję.